Nr 256. Kraków, Czwartek 7 Listopada 1901. Rok XX.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesiecznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza.— **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Katolicy niemieccy
w zaborze pruskim.

Z poważnej strony, z zaboru pruskiego, piszą nam:

Do wielu kwestyj, niepokojących i drażniących od całego szeregu lat ludność polską w dzielnicach polskich pod rządem pruskim, przybyła w ostatnich latach nowa — bardzo ważna i bardzo groźna: kwestya germanizacyi kościołów polskich przez Niemców-katolików. Kwestya ta staje się z dniem każdym coraz aktualniejszą, coraz drażliwszą. Ofiarą jej padło już kilku kapłanów polskich, jednego (w Prusach Zachodnich) skazano niedawno na miesiąc więzienia, a świeże zajście w kościele na św. Łazarzu pod Poznaniem wstrząsnęło do głębi całą opinią publiczną.

Niestety, nie można społeczeństwu polskiemu, zwłaszcza w Poznańskiem, oszczędzić zarzutu, iż samo poniekąd wywołało „wilka z lasu“ — tę nową a tak niebezpieczną kwestyę. Wrodzona dobroduszność nasza nieraz już narażała nas na wielkie i bardzo przykre szkody i nieprzyjemności; ona też i w tym wypadku najbardziej zawiniła. Mimo tych bolesnych doświadczeń, Polacy zawsze na nowo zapominają, że w polityce i w walce narodowościowej dobroć serca nie popłaca, że nigdy prawie nie zyskuje wzajemności, lecz przeciwnie, zawsze niemal w końcu spotyka się z brzydką niewdzięcznością.

Tak i w tym wypadku.

Przez blisko lat trzydzieści, od początku walki kulturnej, cieszyli się Niemcy-katolicy w Księstwie ogromną wprost życzliwością całego niemal społeczeństwa polskiego. Walka ta, zagrażająca zarówno religijnym interesom polskich i niemieckich katolików, zbliżyła ich do siebie. Niemiecko-katolickie centrum — zaliczone przez Bismarcka do „wrogów państwa“ („Reichsfeinde“) — odwzajemniło mu się za to dość rozległem popieraniem interesów ludności polskiej. Skłaniały je do tego inne jeszcze względy, a mianowicie zasady programowe, żądające dla wszystkich obywateli państwa równej wolności i sprawiedliwości, chęć pomnożenia swych sił skupieniem wszelkich odłamów opozycyi, wzgląd na Śląsk polski i t. p. Centrum mimo to było zawsze i pozostało stronnictwem niemieckiem, dbałem bardzo o całość i dobro ojczyzny niemieckiej, to też nigdy w popieraniu specyalnych spraw i postulatów polskich nie przekraczało granicy, wskazanej mu interesami państwa pruskiego i Rzeszy niemieckiej.

Opuszczeni przez wszystkich zresztą i z dwóch stron bici Polacy, nie brali jednakże życzliwości centrowej pod skalpel chłodnej rozwagi — lecz za taktyczną jego pomoc odpłacali całem sercem, prawdziwie polską serdecznością, uważającą w takich razach wszelkie rozumowanie za grzech niemal, co najmniej zaś za wielką nieprzyzwoitość. W ślad za Kołem polskiem w Sejmie i parlamencie całe społeczeństwo tamtejsze wysilało się formalnie na coraz to nowe sposoby okazania Niemcom katolikom najszczerszej wdzięczności. O tem, że czasy i stosunki, a wraz z niemi także ludzie, zmienić się mogą, nie myślano wcale, nie chciano myśleć.

Nie dawne to czasy, gdy np. poznańska prasa polska na równi zupełnie traktowała sprawy niemieckich i polskich katolików. Kilka redakcyj abonowało stale t. zw. „Korespondencye centrowe“, dotyczące przeważnie spraw, krzywd katolików niemieckich na Zachodzie, i zamieszczając je w dosłownym przekładzie, tą strawą karmiła polskich swych czytelników. Cóż więc dziwnego, że ogół nawykł powoli uważać Niemców katolików, jeżeli już nie za rodzonych, to co najmniej za „przyrodnich braci“ (synów jednej matki: Kościoła, a jedynie różnych ojców: narodowości). Poszło za tem, że przyznawano im nawet w domu tesame prawa, jakie właściwie należały się Polakom. Pominąwszy już to, że wielu polskich chlebodawców, zwłaszcza wśród ziemian, chętnie przyjmowało niemiecko-katolickich oficyalistów, otaczano tych nowych braci przyrodnich najczulszą opieką w sprawach publicznych. — Gdzie tylko polscy reprezentanci w ciałach autonomicznych, w sejmikach, radach gminnych i t. d. posiadali jakiekolwiek wpływy, a ze względu na opór rządu nie mogli na stanowiska i urzędy publiczne przeforsować Polaków, tam z niezwykłą wytrwałością i energią popierali kandydatów niemiecko-katolickich.

Jeżeli już nauczycielem lub urzędnikiem nie może być Polak — mawiano — to musi nim być Niemiec katolik, ze względu na większość katolicką (polską) ludności. Nie wszędzie się to udawało, gdyż rząd pruski za czasów Bismarcka nie dowierzał niemieckim katolikom, obawiał się przytem, że otoczeni polskimi współwyznawcami łatwo się spolszczą; — mimo to, dzięki temu poparciu Polaków, liczba Niemców katolików w Księstwie wzrastała z każdym rokiem. Na nieszczęście byli to przeważnie karyerowicze, którzy jedynie dla pozyskania poparcia polskiego, powoływali się na swój katolicyzm. W gruncie rzeczy o Kościół mało dbali, — to też usadowiwszy się silnie na danem stanowisku, szli ręka w rękę z protestanckimi kolegami, a Polaków zbywali tanią uprzejmością. Ale nawet i ci, którzy odznaczali się większą religijnością, nie byli bynajmniej narażeni na spolszczenie; zacne bowiem duchowieństwo polskie w Poznańskiem, przestrzegające nie tylko słowem, ale i czynem, zupełnego równouprawnienia, udzielało im z własnej woli zupełnie dostatecznej opieki duchownej w ich ojczystym języku.

Tymczasem stosunki polityczne wielkiej uległy zmianie. — Po upadku Bismarcka przestano uważać centrum za „wroga państwa“; co więcej, następcy żelaznego księcia wprost kokietowali z potężnem stronnictwem i były chwile, w których centrum odgrywało rolę stronnictwa rządowego, a przynajmniej usilnie się o rolę taką starało. W ślad za tem zaprzestano także usuwać a raczej niedopuszczać Niemców katolików do urzędów. W lot też ci „przyrodni bracia Polaków“ — przypomnieli sobie, że przecież przedewszystkiem są Niemcami i na rozcież otwarli swe serca dla skrajnych nawet — bo z szowinizmem graniczących uczuć patryotycznych.

Wkrótce już przekonali się Polacy, kogo to ograli i wyhodowali przy własnem, miłością chrześcijańską przejętem łonie. Sprowadzeni przez nich niemieccy urzędnicy zauważyli bowiem niebawem, że właściwie duchowieństwo polskie obchodzi się z nimi po macoszemu, że przecie mają p r a w o do takiej a takiej ilości niemieckich pieśni, kazań i t. d. w kościele. Drobna ich w porównaniu z ogromną większością polskich współwyznawców liczba, nie powstrzymywała ich bynajmniej od bardzo śmiałych i daleko idących żądań i pretensyj — a raczej: uroszczeń. Wiadomo przecie, że w opinii potomków Krzyżaków każda piędź ziemi, na którą wstąpi choćby przypadkowo noga Niemca, przez to samo staje się ziemią niemiecką, „odwiecznem dziedzictwem niemieckiem“. A więc i kościół, do którego uczęszcza chociażby tylko 10 Niemców na 1000 Polaków, winien być kościołem niemieckim. Wiedziano przytem dobrze, że takie „narodowe uroszczenia“ zyskają silne poparcie, co najmniej pochwałę, rządu i odzyskają znów dla Niemców katolików utraconą podczas walki kulturnej „opinię dobrych patryotów“. Jak z rogu obfitości więc sypać się zaczęły podania do władzy duchownej o przyznanie Niemcom katolikom większej ilości nabożeństw niemieckich.

Ten szowinistyczny ruch Niemców katolików w tamtejszych dyecezyach polskich zbiegł się z powstaniem osławionego „bractwa“ H. K. T. (hakatyzmu). Sprytni przywódcy bractwa zrozumieli odrazu, jak potężnym taranem do rozbijania polskości mogli być dla nich niemieccy katolicy. Gdy wyparto Polaków ze wszystkich instytucyj publicznych, gdy zabrano im szkołę i zamieniono ją na zakład tresury germanizatorskiej, najsilniejszą obok ogniska domowego twierdzą polskości pozostał kościół. W nim język polski, polskie pieśni i modlitwy swobodnie się jeszcze rozbrzmiewać mogły; do wnętrza kościołów nie miała też dostępu ani protestancka władza państwowa, ani protestancka falanga hakatystycznych szczwaczy. W sam raz tedy nawinęli im się „przyrodni bracia Polaków“. Oni to dokonać mieli i mają tego, co dla rządu i hakaty protestanckiej i bezwyznaniowej jest niedostępnem, germanizacyi kościołów polskich...

Rząd — stosujący się już od lat kilku ściśle do rad i wskazówek przywódców „hakaty“— usłuchał ich i w tym wypadku skwapliwie i zmienił z gruntu system bismarkowski. Podczas gdy dawniej sprzeciwiał się wysyłaniu Niemców-katolików do dzielnic polskich, teraz często daje im tam pierwszeństwo przed protestantami. „Przyrodni bracia Polaków“ odwzajemniają się za to coraz to śmielszemi, a raczej bezczelniejszemi najazdami na polskie kościoły. Wiadomo, że powstało już w dzielnicach polskich mnóstwo towarzystw niemiecko-katolickich, z bynajmniej nie ukrywanym celem w y m u s z e n i a na władzy kościelnej jak największych ustępstw na rzecz języka niemieckiego w kościele. A ponieważ rząd brutalnie niemal popiera te żądania, a w razie ich niespełnienia dokucza władzy duchownej w najrozmaitszy sposób w innych dziedzinach, przeto położenie władzy tej jest niezmiernie trudne i przykre.

Doszło przecie już do tego, że w parafii, posiadającej dwa kościoły na 20.000 polskich, a ledwie 400 niemieckich katolików, ta garstka nie waha się żądać albo nabożeństw i kazań niemieckich k a ż d e j n i e d z i e l i w obu kościołach, albo też oddania im jednej świątyni na wyłączną własność. Że byłoby to wołającą o pomstę krzywdą dla polskich parafian, to intruzów niemieckich wcale nie obchodzi.

Centrum oficyalnie tej inwazyi Niemców katolików do kościołów polskich jeszcze nie potępiło, ani nawet nie zganiło. Prasa centrowa zaś, z jedynym wyjątkiem, otwarcie nawet popiera niemiecko-katolickie uroszczenia. Zwłaszcza, gdy Polacy w Westfalii i nad Renem skarżą się, iż tamtejsze władze duchowne nie chcą im dać lepszej opieki duchownej w języku ojczystym i sprowadzić polskich kapłanów, prasa centrowa z lubością odpowiada: Wszakże — na odwrót— tak samo postępujecie z Niemcami katolikami w polskich dyecezyach. Iście krzyżacka w tem hipokryzya, o analogii stosunków ani mowy być nie może. Po pierwsze bowiem przebywa obecnie w wielu parafiach zachodnio-niemieckich wychodźców polskich tylu, że stanowią w nich liczebną w i ę k s z o ś ć, podczas gdy w polskich parafiach Księstwa i Prusach Zachodnich liczba Niemców katolików wynosi przeciętnie 2—5, co najwyżej zaś 10 procent; po drugie zaś ta zachodzi różnica, że wszyscy duchowni polscy władają zupełnie płynnie językiem niemieckim, tak, że bez trudności niemieckich swych parafian spowiadać mogą w ich języku i w tym języku wszelkiej im udzielać pociechy religijnej, podczas gdy z księży niemieckich na zachodzie ledwie kilku, i to w bardzo niedostatecznej mierze, przyswoiło sobie język polski, ogromna większość zaś wcale się z polskimi wychodźcami porozumieć nie potrafi. Pozatem i to jeszcze uwzględnić należy, że wychodźcy polscy, to l u d, dla którego pociecha i opieka religijna jest jedną z najważniejszych potrzeb życiowych, podczas gdy z urzędników niemiecko-katolickich w polskich parafiach ledwie drobna część łaknie prawdziwie pociech religijnych, większość zaś składa się z „wolnomyślnych“, którzy do kościoła wcale nie uczęszczają, a katolicyzm swój wysuwają jedynie dla celów politycznych, no, i dla... karyery.

Dziś, gdy rząd bardzo chętnie i w wielkiej liczbie nasyła urzędników niemiecko-katolickich do dzielnic polskich, kwestya germanizacyi kościołów polskich i tak wkrótce byłaby się wyłoniła; nie byłaby atoli jeszcze tak piekącą i tak groźną, gdyby nieszczęsna dobroduszność Polaków oraz fałszywa ich wdzięczność nie była dawniej już — jak to powiedzieliśmy — „wywołała wilka z lasu“, dając p o d s t a w ę do dzisiejszej inwazyi.

Tu z obowiązku wspomnieć nam wypada, że był w Księstwie mąż wybitny, który dawno już przewidywał taką ewolucyę stosunków i taką... wdzięczność Niemców katolików. Mówimy tu o nieodżałowanej pamięci przedwcześnie zgasłym L u c y a n i e G r a b s k i m z Inowrocławia. — Zasłużony ten obywatel cieszył się, dzięki wielkim swym zdolnościom i przedziwnemu poczuciu taktu, takiem zaufaniem nietylko rodaków, ale także wśród Niemców i żydów, że powoływano go wspólnie na urzędy autonomiczne, zwykle niedostępne dla Polaków. Na tych stanowiskach miał nieraz wpływ wybitny na obsadzenie wielu posad. Naturalnie, o ile mógł, dawał pierwszeństwo zdolnym Polakom, gdzie zaś było to niemożliwe, popierał wyłącznie Niemców protestantów, n i g d y z a ś k a t o l i k ó w. „Wolę protestanta w takich razach — mawiał — ten bowiem nie będzie przynajmniej wnosił niemczyzny do polskich kościołów“.

Jakaż szkoda, że ogół nie naśladował pod tym względem ś. p. Lucyana Grabskiego! Nie byłoby dziś powodu do nowych skarg na niewdzięczność ludzką...

Nazwaliśmy na wstępie nową tę kwestyę, kwestyą groźną i zaraz to uzasadnimy. Groźną jest ona nietylko dlatego, że wciska niemczyznę nawet do najsilniejszych twierdz polskości, ale i z następującej przyczyny.

Wiadomo, jak bardzo, jak silnie lud polski przywiązany jest do swej wiary, do swego kościoła. Nic go też tak nie rozdrażnia, jak wnoszenie do kościołów niesympatycznych mu nowości, jak ograniczania starodawnej swobody jego w świątyni pańskiej. Niczego zaś lud polski w Prusach dziś tak nie nienawidzi, jak właśnie niemczyzny, dzięki systemowi germanizacyjnemu, tresurze i mękom w szkole i kłuciu szpilkami. To też każde słowo niemieckie, rozbrzmiewające w polskim kościele, w najwyższym rozdrażnia go stopniu. Co zaś wyniknąć może, jeśli niemczyzna coraz bardziej wciskać się będzie do kościołów i ograniczać prawa ojczystego języka ludu nawet w tym najświętszym dla niego przybytku? Władza duchowna dzielnie się dotychczas broni przeciwko temu, ale pytanie, czy zdoła odeprzeć inwazyę, popieraną przez rząd. Zachodzi tedy obawa, że lud nie zniesie tego cierpliwie, lecz że może, wbrew perswazyom i przestrogom inteligencyi, da się wzburzeniu swemu porwać do czynów, które staną się dla pewnych kół bardzo pożądanym pretekstem do... nowych represaliów. Daj Boże, ażeby się obawa ta nie spełniła, bądź jak bądź jest ona bardzo uzasadnioną. Z tej tedy przyczyny uważamy tę nową kwestyę za tak groźną.

A wszystko to zawdzięczamy tradycyjnej dobroduszności i fałszywej wdzięczności polskiej — nawet w polityce... A mimo to nie braknie u nas jeszcze organów, które zalecają Polakom w Prusach dalszą uległość i wierność, a temsamem i wdzięczność dla — niemieckiego centrum.

Czy Polacy nigdy już nie będą — mądrsi po szkodzie? *Kujawiak.*

Upominek dla Koła polskiego.

W numerze 250 naszego pisma podaliśmy przebieg pierwszych obrad subkomitetu, wybranego z łona komisyi ekonomicznej dla spraw popierania przemysłu. Podczas tych pamiętnych obrad, które się odbyły d. 28 października b. r. poseł R o m a n o w i c z przedstawił rozpaczliwe położenie przemysłu w Galicyi i udowodnił, że właśnie akcya rządu w kierunku popierania przemysłu powinna przedewszystkiem uwzględnić zaniedbaną od 100 lat Galicyę. Na wywody Romanowicza odpowiedzieli w sposób brutalny członkowie subkomitetu pp. K i n k i L i c h t, którzy nie wahali się przyznać, że uważają Galicyę za rynek zbytu dla produkcyi przemysłowej krajów zachodnich i że dlatego nie należy w Galicyi wytwarzać konkurencyjnego przemysłu.

Wówczas zaznaczyliśmy, jak potrzebną jest polityka silnej ręki i stanowczych żądań, zaproponowana Kołu polskiemu w znanych wnioskach Romanowicza. Dzisiaj zdanie to powtarzamy z powodu drugiego posiedzenia subkomitetu dla popierania przemysłu.

Podczas dyskusyi nad § 1 projektu ustawy o popieraniu przemysłu p. R o m a n o w i c z podniósł postulat Polaków, wykazując, że ustawa pozostanie dla Galicyi bez wartości, jeżeli nie zostanie uznaną, zasada, że należy popierać przemysł w każdej prowincyi odrębnie i samoistnie.

Odpowiedział znowu p. Licht, wskazując na rolniczy charakter Galicyi i dowodząc, że kraj nasz nie może wymagać, ażeby popierano rozwój jego przemysłu „kosztem innych prowincyj“. Częściową naprawę wiekowych krzywd i wiekowego zaniedbania Galicyi na korzyść innych właśnie prowincyj państwa, nazywają Niemcy obecnie swoją krzywdą!

Przemówienie sekretarza ministeryalnego R o e s s l e r a uważać musimy wprost za lekceważenie Koła polskiego. Reprezentant rządu oświadczył, że rząd ma jak najlepsze zamiary wobec Galicyi, a zwłaszcza wobec naszego przemysłu. W Galicyi — zdaniem p. sekretarza Roesslera — istnieją specyalne gałęzie przemysłu, wyjątkowo dla Galicyi odpowiednie, a rząd chętnie je będzie popierać. — Mówca jako przykład przytoczył fabryki mleka konserwowanego, fabryki m a s ł a k o n s e r w o w a n e g o d l a k r a j ó w p o d z w r o t n i k o w y c h i t. p.

Czyż to nie drwiny? Czyż to nie odpowiedź z pisma humorystycznego? Koło polskie ubezwładniło Romanowicza z jego wnioskami, a teraz otrzymało piękny upominek od rządu pod postacią odpowiedzi p. sekretarza Roesslera!

Młodzież polska przed sądem pruskim.

Dnia 10 lipca b. r. rozpoczął się w Poznaniu proces przeciwko akademikom, odbywają-

---

MICHAŁ BAŁUCKI.

5 (Ciąg dalszy).

Prócz nich i kilku nowel, napisał Bałucki między r. 1888 a 1893 komedye: „Klub kawalerów“, „Ciężkie czasy“, „Flirt“ i „Bajki“, z większych zaś utworów powieściowych: „Burmistrz z Pipidówki“, „Z mętów społecznych“, „Garbuska“ i „Zamki na lodzie“.

Czasy pojubileuszowe były czasami największego jego rozgłosu. Dobijano się o jego prace, płacono za nie sute honorarya — taki „Flirt“ n. p. przyniósł mu przeszło 3000 złr. dochodu. Lewenthal nabył prawo wydania ogólnego zbioru jego pism w dwudziestu tomach. Księgarnia Żupańskiego w Krakowie wydała osobno zbiór jego poezyj. Powieści jego doczekały się licznych tłomaczeń na język czeski, rosyjski i niemiecki. Prawie wszystkie jego komedye ukazały się na scenach czeskich i rosyjskich — na tych ostatnich pozwalano sobie przeróbek „umiejscowień“, a złodzieje literaccy kładli nawet na jego komedyach swoje nazwiska.

Był rozgłos, była popularność, był też spokój moralny i materyalny. Po śmierci rodziców żony, rozszerzyły się ściany domu Bałuckiego, — zwiększające się zbiory artystyczne musiały znaleść schronienie w przyległym do salonu buduarze. Naczelne miejsce w nim zajmował naturalnej wielkości portret „pana Michała“, wykonany świetnie węglem przez Prukowskiego...

A kiedy mowa o portrecie, pozwolę sobie w tem miejscu uzupełnić choć kilku słowy lekko zarysowany przezemnie portret duchowy Bałuckiego, nie jako autora, lecz jako człowieka.

Podniosłem już przy sposobności jego naturalność, prostotę, dowcip, dar prowadzenia rozmowy i łatwość w utrzymywaniu stosunków towarzyskich. Do tego najprzód dodać należy systematyczność w życiu i we wszelkich drobiazgach. Nic też nie czynił bez powziętego z góry planu, co go prawie zawsze zabezpieczało od niespodzianek i co mu pozwoliło być rzadkim pod pewnym względem wyjątkiem pomiędzy literatami galicyjskimi. Mam na myśli to, że obszedł się w życiu bez zajmowania jakiegokolwiek urzędu, lub wyjednania sobie synekury, a żył przez czas długi wyłącznie z pióra.

„Z arytmetyki, w której tak celowałem w szkołach (są własne jego słowa), skorzystałem o tyle, że w skromnych moich ówczesnych dochodach unikałem starannie owego: nie mogę — pożyczam sobie“. Tego systemu trzymał się zawsze, zastosowywał się do swego położenia i środków. To w nim wyrobiło ową systematyczność, ów ład, porządek w zatrudnieniach i obrachowaniach życiowych. Stąd pochodziła dalej i owa systematyczność w zbieraniu materyałów literackich i wreszcie (schodząc do drobiazgów) ład domowy. W jego sanctuarium literackiem wszystko znajdowało się na swojem miejscu, każda skrytka biurka miała swoje przeznaczenie, a w każdej znowu najdrobniejsze przedmioty były poukładane podług pewnego planu. Stąd nie usłyszałeś od niego: „nie wiem, gdziem to podział“, lub „zapomniałem, gdziem położył“. Drobna to rzecz wprawdzie, ale charakterystyczna.

W wymaganiach był bardzo skromny. Nad wszelkie zabawy i przyjemności życia przekładał przechadzkę, teatr i miłe towarzystwo. — „Miłem“ jednak nie nazywał wielkiego, gwarliwego, hałaśliwego, lub tak zwanego „śmietankowego“, lecz kółko dobrych znajomych i przyjaciół, w którem gawęda toczy się swobodnie, bez przymusu. Dla tej swobody omijał w lecie przez czas długi wszelkie miejsca kąpielowe, bo jeżeli jeździł przez ostatnie lata na lipiec do Marienbadu, czynił to jedynie dla zdrowia. Niegdyś należał do małego grona tych, co prawie „odkryli“ Zakopane i chętnie też czas w niem przepędzał, dopóki nie zaroiło się tłumem wielkości i „eleganckiego“ świata. Z Marienbadu spieszył na kilka tygodni do Rytra, uroczej miejscowości, położonej nad Popradem, o kilka mil od Krynicy. „Tam jestem pan, — mawiał — bo żyję swobodnie, robię, co mi się podoba“...

Miłości własnej, a zwłaszcza drażliwości autorskiej, posiadał bardzo mało. Nie rozczulały go pochwały, ani smuciły choćby najostrzejsze krytyki. Jedno go tylko drażniło, to złośliwość w krytyce. „Nie podoba się komuś rzecz moja — powiadał — to trudno: różne są gusta, sam to wreszcie czuję, że jedno napisałem lepiej, drugie gorzej. Niech więc krytykuje, niech gani, lecz niech nie gryzie, nie kąsa. Niech zapomni o autorze, a pisze o rzeczy“. Ba! kiedy tej zasady mało kto się trzyma. Przypominam sobie à propos zabawny szczegół, tyczący się właśnie Bałuckiego. Przed kilkunastu laty napisał Bałucki komedyę na konkurs. Pomiędzy sędziami znajdował się jeden z jego bliskich przyjaciół, który też starał się go wybadać, czy bierze udział w konkursie. Bałucki postanowił nie przyznawać się, bo aż nadto wiele wyrabiano „komedyj“ z komedyami konkursowemi. Przyjaciel, pewny, że Bałucki nie konkuruje, otrzymał właśnie jego komedyę do referatu. W olbrzymim elaboracie wykazał, iż autor nie ma żadnych kwalifikacyj na komedyopisarza; wynalazł też jakąś niemiecką sztukę, w której dopatrzył się podobieństwa z referowaną komedyą i ubolewał, iż autor sili się na dowcip w rodzaju Bałuckiego, ale zamiast dobrego naśladownictwa, wpada tylko w karykaturę tego dowcipu. Inni sędziowie byli mniej surowi i pomimo opozycyi referenta, przyznali sztuce drugą, czy trzecią nagrodę. — Kiedy otworzono koperty, przyjaciel „obstupuit“. — Przyszedł później z wymówkami do Bałuckiego, powtarzając ciągle: „Czemuś mi nie powiedział?“ Fakt ten, a zwłaszcza to zapytanie, wybornie charakteryzuje niektórych naszych „objektywnych“ krytyków.

Następstwem miłości własnej i drażliwości autorskiej bywa zazwyczaj zazdrość literacka. Ponieważ Bałucki pierwszej i drugiej p r a w i e nie posiadał a więc i ta trzecia jest mu obcą. Podkreśliłem wyraz p r a w i e jedynie z tego względu, iż wyzucie się zupełne z tych słabości ludzkich uważam za rzecz wprost niemożliwą; człowiek, nie mający całkiem wiary w siebie, w swój talent, w swoją wartość, pozbawiony choćby odrobiny ambicyi i nie chcący w pewnym kierunku być na przedzie, stałby się całkiem nieużytecznym, wpadłby w apatyę i zniechęcenie. Cała różnica polega na tem, że jedni nie znają miary i to staje się ich wadą, drudzy zdołają utrzymać właściwą miarę, a wówczas wada staje się nawet zaletą. — Nie odbywa się to bowiem bez wewnętrznej walki z samym sobą, a zwycięstwo w tej walce nie każdemu jest danem. — Że Bałucki to zwycięstwo odniósł, na to są liczne dowody. Najprzód popierał zawsze ludzi młodych, nie bacząc, że mogą stać się jego rywalami. Dalej nigdy nie lekceważył zdania tych, na których znajomości rzeczy polegał. Rozgłośny komedyopisarz, autor tylu dzieł scenicznych, nie potrzebował chyba nikogo się radzić; a jednak miał zwyczaj po napisaniu każdej komedyi, odczytywać ją kilku znajomym, których zdanie szanował i nie obrażał się o uwagi, owszem, chętnie z nich korzystał. Co do zazdrości wreszcie, przypuszczaćby należało (a nie byłoby w tem nic dziwnego) że jako komedyopisarz najmniej pomiędzy literatami mógłby kochać komedyopisarzów. Świadectw na to, że tak nie było, mam sporo, lecz przytoczę tylko jedno: nie kto inny, tylko Bałucki urządzał jubileusz Blizińskiemu, — on też, choć nigdy publicznie nie przemawiał, stanął przy trumnie autora „Pana Damazego“, aby serdecznemi słowy pożegnać go w imieniu kolegów i przyjaciół.

Kazimierz Bartoszewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cym obecnie studya, tudzież przeciwko byłym akademikom polskim o rzekome przynależenie do tajnych związków (Geheimbündeleien). Śledztwo przeprowadzono tak pospiesznie i powierzchownie, termin rozprawy sądowej wyznaczono tak przedwcześnie, że ani oskarżeni, ani obrońcy nie mogli przygotować się do obrony, a nawzajem sądowi brakło dokładnego materyału dowodowego. Obrońcy stawiali wówczas kilkakrotnie wnioski o odroczenie rozprawy, trybunał atoli na wniosek prokuratora sprzeciwiał się temu, aż wreszcie po trzydniowej polemice zdołali obrońcy przeforsować swój wniosek o przesłuchanie pod przysięgą akademika Bolewskiego, bawiącego wówczas za granicą, tudzież pułkownika Z. Miłkowskiego (T. T. Jeża). Władze szwajcarskie przysłały sądowi pruskiemu na piśmie zeznania Jeża, akademik zaś Bolewski dobrowolnie stanął przed sędzią śledczym, co przyczyniło się do przyspieszenia sprawy. Ponowny proces rozpoczął się w poniedziałek.

Oskarżenie o tajne związki opiera się na § 128 kodeksu karnego. — Podajemy dosłownie brzmienie tego paragrafu:

„Za udział w związku, którego istnienie, ustawy i cel przed rządem mają być ukryte, lub w których przyrzeka się posłuszeństwo względem nieznanej władzy, albo bezwarunkowe posłuszeństwo względem znanej władzy (bekannte Obere), podlegają członkowie jego karze więzienia aż do pół roku, a założyciele i kierownicy związku karze więzienia od 1 miesiąca do 1 roku.

„Przeciw urzędnikom może być zawyrokowaną utrata prawa do sprawowania publicznych urzędów na przeciąg czasu od 1 roku do 5 lat“.

A teraz podajemy nazwiska oskarżonych:

Franciszek Karaś z Leszna, referendarz sądowy; Jan Kowalczyk z Wrocławia, dr praw; Konstanty Rydlewski, słuchacz medycyny w Gryfii; Leon Sumiński, aptekarz lazaretu wojskowego w Poznaniu; Edmund Milewicz, technik w Coethen; Bronisław Steinmetz, technik w Coethen; Maurycy Dziewulski, technik w Coethen; Konstanty Janicki, słuchacz uniwersytetu we Freiburgu; Ignacy Trepiński, słuchacz medycyny w Berlinie; Feliks Biały, słuchacz medycyny w Lipsku; Bronisław Sulczewski, słuchacz medycyny w Lipsku; Zygmunt Raszkowski, słuchacz politechniki w Karlsruhe; Stefan Natanson, inżynier w Charlottenburgu.

Z trzynastu oskarżonych stawiło się obecnie ośmiu, a mianowicie:

Referendarz Karaś, dr Kowalczyk, lekarz Rydlewski, aptekarz Sumiński, medyk Trepiński, medyk Biały, medyk Sulczewski i medyk Bolewski. Na ławie obrońców zasiedli: poseł Chrzanowski, Seyda i dr Celichowski.

Zeznania oskarżonych: Karasia, Kowalczyka, Sumińskiego i Trepińskiego nie zawierają nowych szczegółów. Wszyscy powtórzyli zeznania, złożone w lipcu b. r. — W dalszym ciągu zeznawali ci oskarżeni, którzy nie stawili się do pierwszej rozprawy.

Feliks Biały zaprzecza, jakoby należał do jakiegokolwiek tajnego związku. We Wrocławiu należał do „Concordii“, a w Monachium do „Towarzystwa polskich studentów“, które należało do Związku stowarzyszeń polskich. — O tem, ażeby Związek był tajnem stowarzyszeniem, nie wiedział ani on, ani jego koledzy.

Podobnie zeznawali Sulczewski i Bolewski, którzy byli na kongresie towarzystw polskich w Zurychu, ale słyszeli tam takie rzeczy, jak np. odczyt o „Znaczeniu Słowackiego“ w poezyi polskiej.

Prokuratoryi chodzi głównie o udowodnienie, że Związek towarzystw polskich, Zjednoczenie i Skarb narodowy polski, to tajne organizacye, wymierzone przeciwko bezpieczeństwu Rzeszy niemieckiej, a zwłaszcza Prus.

Osławiony radca policyjny Zacher składał także zeznania i to pod przysięgą! Pan ten jest specyalnym urzędnikiem dla spraw polskich przy dyrekcyi policyi w Poznaniu i on to stworzył obydwa procesy przeciwko polskiej młodzieży w Toruniu i Poznaniu, a w lipskim procesie Leitgebra występował jako świadek. Obecny proces powstał stąd, że Zacher u gimnazyasty Rowińskiego znalazł sprawozdanie z jakiegoś kongresu oraz adresy Trepińskiego i Bolewskiego. Zacher po swojemu wziął się do rzeczy, wydął drobiazgi do wielkich rozmiarów, sędzia śledczy zrobił także swoje i w ten sposób mogła prokuratorya przystąpić do procesu politycznego.

Ważnym aktem są zeznania pułkownika Miłkowskiego (Jeża), złożone pod przysięgą w Zurychu d. 20 sierpnia 1901. Czcigodny nestor naszej literatury stwierdza, że Liga narodowa nie ma nic wspólnego ze Związkiem, ani też ze Zjednoczeniem, które są stowarzyszeniami, mającemi naukę na celu. Do Ligi wogóle nie przyjmuje się studentów.

Z papierów, znalezionych u Bolewskiego w Gryfii, kazał trybunał odczytać w całości sprawozdanie z XI kongresu Zjednoczenia, który się odbył w grudniu 1897 r. w Zurychu. Następnie odczytano sprawozdanie z XII kongresu Zjednoczenia w Genewie w r. 1898.

O kobietach i dla kobiet.

Wybitną cechą mody dzisiejszej jest eklektyzm, który uwzględnia wszystkie style i przyznaje prawo bytu fantazyi, nie krępowanej żadnemi formami. I tak z epoki Ludwika XIII bierze okrycia z odciętemi połami; bufy przy rękawach: klamry; spódnice à la Marion Delorme, mocno rozszerzone w dole; wspaniałe kołnierze gipiurowe, haftowane często złotem. W stylu Ludwika XVI są paltociki wcięte, opatrzone po bokach kieszonkami, otwarte na strojnych kamizelkach, zdobne w guziki, miniatury, „strassy“. Z tej samej epoki brane są chusteczki „Marie Antoinette“ lub „Lamballe“, skrzyżowane na przodzie, związane z tyłu, albo nieco na boku i spływające długiemi końcami: dalej materye jedwabne „Pompadour“, farbowane „sur chaine“, to jest przed utkaniem; koronki lekkie jak puch, a wszystko w delikatnych tonach pastelowych.

Styl cesarstwa występuje w sukniach gładkich obcisłych, noszonych u spodu jak najbardziej „collant“; hafty; ozdoby; laury; ciernie, tak zwane „greki“ i t. p. Z roku 1830 wskrzeszone zostały pelerynki à la Vierge, przytrzymane w stanie; z drugiego cesarstwa spódnice z falbanami, zwykle trzema skrojonemi kolisto; okrycia bez wcięcia; niskie fryzury, a po części i kapelusze „Pamela“ lub „à la Winterhalter“.

Ale i secesyjny kierunek występuje w rysunku, w barwach, zestawieniach oryginalnych, czasem nawet dziwacznych, co więcej i chińszczyzna przypomina się rękawami „pagodes“. Zdawaćby się mogło, że z tylu motywów powstaje chaos, a przecież tak bynajmniej nie jest. Przy umiejętnem zastosowaniu kilku nawet stylów powstają rzeczy odznaczające się wdziękiem.

Bardzo wcześnie w obecnym sezonie wystąpiły na widownię nowości futra, pomiędzy którymi prym dzierżą paltociki z lisów i peleryny sobolowe. Kołnierze wysokie zostały zarzucone u paltocików, żakietów i futer, a miejsce ich zajęły kołnierze wykładane, schodzące jak najdalej na ramiona. Znawcy i znawczynie mody utrzymują, że wykładane kołnierze są koniecznym wynikiem wchodzącej coraz bardziej w modę niskiej fryzury. I rzeczywiście wysoki kołnierz medycejski nie odpowiada włosom nisko upiętym nad szyją.

Teraz jeszcze widać przeważnie fryzury wysokie, ale kto wie, czy ich nie zniesie jutrzejszy już dzień? Uczesanie, które obecnie zaczyna powoli wchodzić w modę nie jest, jak wszystko zresztą, czemś absolutnie nowem. Noszone było na początku drugiego cesarstwa i przetrwało do r. 1860. Wskrzeszone w 1878 r. skazane zostało znowu na zagładę w r. 1883. Już przed rokiem jedna z paryskich gwiazd scenicznych zaczęła nosić włosy nisko uczesane, za jej przykładem poszło kilka pań z wielkiego świata i to stało się hasłem nowej mody.

Znany feletonista wiedeński T. Thomas napisał w jednym z pierwszorzędnych dzienników wiedeńskich osobny artykuł p. t. „Niska fryzura“. Nie lekceważąc przedmiotu, o którym miał pisać, udał się do wyroczni w tej sprawie, a mianowicie do fryzyera Pessla na tak modny dzisiaj „interview“.

— Chwała Bogu — rzekł król fryzyerów wiedeńskich — że wysokie fryzury wychodzą wreszcie z mody. Muszą ustąpić miejsca niskim fryzurom, tak jest, muszą. W Paryżu rzecz ta rozumie się sama przez siebie. Skutki tej nowej mody wnet się okażą. Płaski kapelusz, suknia bez kołnierza i wydekoltowana są logicznym jej skutkiem. A widzę jeszcze jedną rzecz nadchodzącą. Ponieważ Francuska teraźniejszą niską fryzurę uzupełnia lokami, więc można wnioskować, że całkiem już zapomniane czasy loków znowu powrócą.

Na zapytanie, czy nowe to czesanie włosów będzie paniom do twarzy, odpowiedział król wiedeńskich fryzyerów bardzo rozsądnie:

— Na pytanie to nie można dać ogólnej odpowiedzi. Jeżeli np. dama posiada twarz owalną, nos prosty i ładną postawę, to może nosić każdą prawie fryzurę. Jeżeli nos ma kształt wschodni, postawa jest mała i pełna, wówczas rozsądny fryzyer włosy upnie wysoko i dobrze wyciągnie nad czołem. Gdy dama posiada mały proporcyalny nos, a postać również niewielką, lecz kształtną, wówczas także upięcia wysokie należy polecić, ale czub musi być posunięty nieco ku tyłowi. Dla wysokich i smukłych pań, mających zwłaszcza długie szyje, płaska fryzura jest jedynie możliwą. Zresztą i te wskazówki są zbyt ogólnej natury. Każdy fryzyer, jeżeli nie chce być zwykłym rzemieślnikiem, polecając damie jakieś uczesanie włosów, musi ją słyszeć mówiącą, musi widzieć jej ruchy, musi zgruntować jej istotę i osobistość. Dla każdej kobiety istnieje tylko jedna właściwa, odpowiednia fryzura.

Podobnie, jak leżące kołnierze, tak samo i płaskie kapelusze, będące obecnie w modzie, znajdują się w związku z reformą fryzury. Odkładamy opis kapeluszy modnych do najbliższej sposobności, zaznaczając tutaj, że i w tej dziedzinie obecna moda pozostawia wiele wolnego pola wyobraźni i dobremu smakowi modystek, a przedewszystkiem samych pań kupujących.

Kronika.

Kraków, 6 listopada.

Brak jednej katedry w Uniwersytecie Jagiellońskim. Krakowski korespondent „Słowa Polskiego“ pisze:

„Na wydziale filozoficznym, względnie w „Studyum rolniczem“ należącem do tego fakultetu, daje się uczuwać brak katedry dla chemii technicznej. Przedmiot to niezbędny dla rolników, technologów, a w ostatnim czasie okazał się koniecznym ze względu na ekspertów dla badania środków spożywczych, w której to specyalności kształci powstały niedawno pod kierownictwem prof. Bujwida instytut rządowy.

„Potrzebę katedry tej uznały wszystkie „miarodajne“ czynniki i mają zamiar zaradzić jej prawdziwie po austryacku, t. j. szlendryanem. Jak się dowiaduję, ministeryum pragnie załatwić sprawę przez powierzenie wykładów danego przedmiotu docentowi, drowi Marchlewskiemu, za odpowiednią „remuneracyą“.

„Kwestya jest jeszcze w stadyum pertraktacyj; należy więc z całym naciskiem zaznaczyć, iż takie jej załatwienie absolutnie nie leży w interesie uniwersytetu i kraju. Dr Marchlewski, mimo młodego wieku, jest już dzisiaj wybitną siłą naukową, tembardziej więc należy domagać się systemizowania katedry, nie łataniny. Z katedrą jest połączony gmach, z pracownią naukową i odpowiednia dotacya, a tylko tak wyposażony przedmiot może przynieść korzyści, których się po nim spodziewają rolnicy, przemysłowcy, hygieniści i t. d., tylko katedra z odpowiedniem laboratoryum będzie atrakcyą dla młodzieży, studyującej z Królestwa i podniesie frekwencyę uniwersytetu“.

Odczyt. P. Kazimierz Korwin-Piotrowski, literat i publicysta warszawski, będzie miał odczyt w sali krakowskiego Koła artystyczno-literackiego w niedzielę 10 b. m. o godz. 5 po południu. Prelegent mówić będzie o najogólniejszych ideałach życiowych według poglądów Bolesława Prusa. Treść odczytu powinna zająć inteligentne umysły. Dochód przeznaczonym został: w jednej połowie na rzecz czytelni ludowych na Górnym Śląsku, a w drugiej na powiększenie funduszu emerytalnego artystów sceny krakowskiej. Ceny miejsc są bardzo przystępne. Bilety nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego (Rynek, linia A-B).

Przypominamy, że jutro wieczorem odbędzie się w sali zakładu fizycznego (ulica św. Anny L. 6) pierwszy wykład z dziedziny teoryi poznania, mianowicie prof. dr M. Straszewski będzie mówił o „ogólnym przełomie w teoryi poznania“.

Zapowiedziany wieczór ku czci trzech wieszczów z inicyatywy Czytelni akademickiej imienia Adama Mickiewicza odbędzie się w sali teatru miejskiego dnia 18 b. m. Współdział przyrzekli dotąd dyr. p. Kotarbiński, prof. Karol Skarżyński, chór akademicki i i.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego. Dalszy ciąg dyskusyi na temat „O znaczeniu narodowo-gospodarczem drobnego przemysłu rękodzielniczego“ odbędzie się w piątek dnia 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w auli uniwersyteckiej. Zagai rozprawy dr Stanisław Grabski.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Proszę o łaskawe zamieszczenie w kronice szanownego pisma wiadomości, że z redakcyi dziennika „Nasz Głos“ wystąpiłem i od współpracownictwa w tem piśmie zupełnie się usunąłem.

Z wysokim szacunkiem

Dr Włodzimierz Lewicki.

Zamknięcie szkół ludowych. Z powodu panującej nagminnie odry i sporadycznie szkarlatyny, Rada szkolna okręgowa m. Krakowa postanowiła zamknąć miejskie szkoły ludowe na czas od 6 do 15 b. m. włącznie.

Inwestycye miejskie. Wczoraj obradowała sekcya skarbowa Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Alberta Mendelsburga. Na posiedzeniu sekcyi złożył I wiceprezydent miasta dr J. Leo wyczerpujące sprawozdanie z podróży swojej, odbytej z radcą Beringerem do Wiednia, w celu uzyskania ze skarbu państwa 6 milionów koron zasiłku na inwestycye Krakowa. Na wniosek radcy dra Ponikły sekcya uchwaliła gorąco podziękować obu deputatom za ich trudy w celu uzyskania tej kwoty na rzecz Krakowa. (Ale czy uzyskali? Przyp. red.).

O podpalenie. W dniu 26 kwietnia b. r. toczyła się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa karna przeciw Zofii Wylęgałowej, wdowie, oraz dwom braciom, Józefowi i Antoniemu Kucharskim, o podpalenie domu niejakiej Lembasowej w Sierczy, wskutek czego spalił się dom wraz z wszystkiemi w nim się znajdującemi rzeczami doszczętnie, a właścicielka tegoż domu poniosła szkodę wyżej 800 koron. Dom Lembasowej mieli podpalić bracia Kucharscy z namowy Wylęgałowej, która żyła w konkubinacie z jednym z Kucharskich, a którą Lembasowa w drodze eksmisyi z domu swego wyrzuciła. Po przeprowadzonej wówczas rozprawie, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Wylęgałowa została uwolnioną, a obaj bracia Józef i Antoni Kucharscy skazani zostali każdy na 12 lat ciężkiego więzienia. — Józef Kucharski wyrok przyjął i rozpoczął zaraz karę odsiadywać, Antoni zaś przez usta swego obrońcy zgłosił zażalenie nieważności, a gdy również takie same zażalenie co do Wylęgałowej wniósł prokurator, dzisiaj odbyła się ponowna rozprawa przed trybunałem, któremu przewodniczył radca sądu kraj. p. Katyński.

Oskarżony Antoni Kucharski, który na pierwszej rozprawie kategorycznie zaprzeczał swojej winy, winy swego brata i Wylęgałowej, dziś jeszcze kategoryczniej, ze wszystkiemi najdrobniejszemi szczegółami przyznał czyn podpalenia przez jego brata Józefa, podmówionego przez Wylęgałową, sam jednak w sprawie tej jest zupełnie niewinny.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Czyszczan, oskarżonych bronili adwokaci dr Landau i dr Krygowski.

Do rozprawy wezwano kilkunastu świadków; z tego powodu, gdy zeznania ich przeciągnęły się do południa, przewodniczący zarządził dłuższą przerwę. Po południu rozpoczęto rozprawę w dalszym ciągu. Wyrok podamy jutro.

Sprzedaż dóbr podhajeckich, o której wczoraj donosiliśmy, nie została jeszcze doprowadzona do skutku, a jak nas informują z dyrekcyi Tow. wzajemnych ubezpieczeń, pertraktacye w sprawie sprzedaży dóbr są w toku.

Pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie. Komitet budowy pomnika przyjął z wielkiem uznaniem figurę wieszcza, wykonaną przez artystę p. Antoniego Popiela w glinie, w tej wielkości, w jakiej stanie na placu Maryackim; obecnie odlaną ona zostanie w gipsie, równocześnie zakład p. Schimserowej z całym zapałem jął się roboty około granitowych części kolumny, chwila to więc najodpowiedniejsza do przypomnienia ogółowi sprawy pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Komitet pomnikowy rozesłał w ciągu paru lat ostatnich przeszło 600 list składkowych do rozmaitych osobistości w mieście i kraju. Jak dotąd, wróciło z tej liczby z gorszym lub lepszym rezultatem około 100 list; reszta znajduje się jeszcze w obiegu, komitet prosi więc, za naszem pośrednictwem, o zwrot arkuszy składkowych, choćby z drobniejszą kwotą: z groszy powstają setki i tysiące!

Miesiąc listopad od szeregu lat poświęcony jest czci Adama. Po miastach, miasteczkach i wsiach nawet urządzają komitety obywatelskie i młodzieży wieczorki Mickiewiczowskie, z których czysty dochód zasila kasy rozmaitych pożytecznych instytucyj. Nie chcąc wywierać żadnego nacisku, komitet przypomina jednak, że pomnik Adama we Lwowie zasługuje na gorące poparcie ogółu; wszak stolica kraju pozostała — jak dotąd poza Warszawą, Krakowem, Poznaniem i wielu mniejszemi miastami, nie wspominając już o Karlsbadzie, gdzie od roku figuruje biust Mickiewicza. Niechaj więc komitety wieczorkowe nie zapominają i o naszym pomniku, który w najkrótszym czasie stanąć powinien na placu Maryackim, by tu u wschodniej granicy kraju świadczyć o niegasnącym w narodzie kulcie dla największego wieszcza.

Komitet nie wątpi, że wezwanie jego pomyślnym uwieńczone zostanie rezultatem i dalej niestrudzenie pracuje nad jak najrychlejszem doprowadzeniem do skutku pięknego zadania.

Prokurator lwowski, p. Heyderer, z dniem 15 b. m. udaje się na urlop 6-miesięczny, celem poratowania zdrowia. Urząd jego obejmie zastępczo prokurator stryjski, p. Scherf.

W lwowskiej Izbie rękodzielniczej radzono nad sprawą projektu zmian ustawy przemysłowej. Wybrano komitet z pięciu członków złożony dla opracowania opinii i poprawek i postanowiono zażądać od Izby handlowej i przemysłowej tekstu projektu w polskiem tłómaczeniu.

Beseda czeska we Lwowie urządziła w niedzielę, w sali Tow. „Lutni“ (w Pasażu Hausmana) wieczorek literacki, na uczczenie pamięci i zasług Karola Hawliczka-Borowskiego owego niezrównanego publicysty i pieśniarza, który broniąc praw narodu czeskiego i wskazując mu drogi federalizmu słowiańskiego w Austryi, jednocześnie smagał satyrą system rządzenia Rosyi i Austryi. Odczyty i deklamacye pp. Urbanka, Szmieda, dr. Kuczery, Boublika i Distla uplastyczniły wybornie Hawliczka dla licznie zebranej publiczności czeskiej i garstki polskiej.

Stanisławów, 5 listopada. Z Halicza przywieziono tutaj 3 żydów rosyjskich, 2 mężczyzn i 1 kobietę, których aresztowano na tamtejszym dworcu kolejowym. Jak się pokazało, stanowili oni szajkę złodziejską. Ostatnio dopuścili się w przyległym Knihyninie śmiałej kradzieży u niejakich Halpernów, którym zagrabili w nocy garderobę rozmaitą, na 600 koron wartości. Z temi ruchomościami właśnie pragnęli umknąć, lecz ich przychwycono. Jak się zdaje ma to towarzystwo więcej grzechów na sumieniu.

Z Zagórza piszą: Proboszcz tutejszy, gr.-kat. ks. Kałużniacki, wiceprezes Rady powiatowej i wybitny działacz moskalofilski, zmarł po długiej słabości (na raka) na klinice we Lwowie. W niedzielę sprowadzono zwłoki do Zagórza, a dnia 4 b. m. odbył się pogrzeb. Zmarły odznaczał się dużem wykształceniem i niezmordowaną pracą około podniesienia materyalnego swoich parafian.

Dnia 1 b. m. około godziny 9 wieczorem wykonało jakieś indywiduum napad rozbójniczy na powszechnie tu szanowanego i lubianego lekarza kolejowego dra Galanta. Przy własnym domu mieszkalnym, na mostku, gdy dr Galant drzwi otwierał, pochwycił go drab z nienacka za gardło i grożąc śmiercią, zażądał 10 złr., które też, gdy otrzymał, umknął. Dotychczas nie udało się draba wykryć.

Nowy Sącz, 5 listopada. Dostawionych tu ze Lwowa do więzienia śledczego dwóch muzykantów, Joachima Eislera i Józefa Hauda, pod zarzutem współwiny w skrytobójczem morderstwie, popełnionem na Salomei Gabryś, której zwłoki wydobyto z Dunajca pod Szczawnicą — wypuszczono wczoraj późnym wieczorem na wolność wskutek uchwały Izby radnej tutejszego sądu obwodowego. Drugich dwóch, Reicha i Stemmera, zatrzymano dalej w więzieniu śledczem.

Przemysł domowy. Z Rącznej koło Liszek piszą nam:

Z wielu stron naszego kraju odzywają się głosy poważnie myślących ludzi, nawołujące do pracy nad polepszeniem bytu materyalnego ludności włościańskiej. Środkiem do tego jest wskrzeszanie i popieranie przemysłu domowego. W okolicy Krakowa — w gminie Rącznej kwitnie przemysł domowy w zakresie koszykarstwa, około 200 robotników włościan trudni się tym przemysłem, jednakowoż wielka jest trudność ze sprzedażą wyrobów z wolnej ręki. Obrót roczny wynosi do 40.000 koron. Wyrabia się kufry podróżne, walizki, kosze do wózków dziecinnych i lalek, koszyki dla sług, na bieliznę, owoce, oraz krzesła, kanapy, stoliki ogrodowe i t. p. rzeczy.

Ponieważ ludność miejscowa nie jest obeznaną z obrotem handlowym, byłoby pożądaną rzeczą, aby wszyscy rodacy, mieszkający na obczyźnie, n. p. w Niemczech, Anglii, Ameryce, Egipcie, dokąd towary tutejsze się dostają, raczyli łaskawie zaznajomić przedsiębiorstwa handlowe, trudniące się handlem koszykami, że znaleść mogą źródło nabywania potrzebnych im wyrobów z wolnej ręki tu na miejscu, przez co zwiększą się dochody dla obu stron, a ludności włościańskiej, obecnie wyzyskiwanej, da się sumienny i pewny zarobek, odciągnie od emigracyi za robotą. Biedny ten lud wszak zasługuje na to, bo to nasi bracia w siermięgach, kochający kraj, czego dowody złożyli niejednokrotnie. W imieniu tego ludu, chcącego uczciwie pracować na chleb codzienny, odzywam się do wszystkich szlachetnych rodaków, mieszkających na obczyźnie i w kraju, aby raczyli dopomódz mu do zbytu swoich wyrobów przemysłu domowego.

Informacyj może udzielić M. Staszel, kierownik szkoły w Rącznej, poczta Liszki, obok Krakowa. Komu zależy na dźwiganiu ludności z upadku materyalnego, komu leży na sercu dobro kraju, niech raczy pospieszyć z radą, pomocą i podaniem adresów przedsiębiorstw handlowych koszykami, a zaskarbi sobie prawdziwą wdzięczność.

Cło od książek. Na ostatniem posiedzeniu komitetu warszawskiej kasy literackiej omawiano sprawę krzywdzącego literatów w wysokim stopniu świeżo wprowadzonego cła od książek. Specyalna komisya, złożona z wiceprezesa Libickiego i członków komitetu: Chrzanowskiego i Konica ma zebrać odpowiednie materyały, które posłużą do dalszych w tej piekącej sprawie kroków.

Zniesienie stempla dziennikarskiego. Z polecenia Związku austryackich właścicieli drukarń, Karol Junker urządził rodzaj ankiety, celem stwierdzenia, jaki wpływ wywarło zniesienie stempla na rozwój prasy w Austryi. Wyniki swych dochodzeń zestawił Junker w bardzo uwagi godnej broszurze, która świeżo pojawiła się w Wiedniu, p. t. „Die Aufhebung des Zeitungsstempels“.

Zniesienie stempla — zdaniem autora — oddziałało w każdym razie bardzo korzystnie na rozwój prasy, tak pod względem liczby nowozakładanych pism, jak i pod względem wewnętrznego i zewnętrznego ich ukształtowania. Na szczególną uwagę zasługują wnioski autora, zmierzające do tego, aby zapomocą odpowiednich reform „skonsolidować w Austryi przemysł dziennikarski“ — jak się autor wyraża. Treść jego propozycyi jest następująca: zniesienie postępowania przedmiotowego, wolność kolportażu, a przedewszystkiem ochrona prasy przed konkurencyą czasopism, wydawanych w Niemczech, przez przyznanie krajowym pismom ulg pocztowych, z których zagraniczne dzienniki oddawna już w Austryi korzystają!

Neapol siedliskiem bakteryj. W piśmie rzymskiem „Mattino“ Giulio Fioretti, pisujący stale artykuły wstępne do tego dziennika, stwierdza według studyum pewnego profesora hygieny, że jeden gram śmieci ulicznych w Neapolu zawiera minimum 910.000, a maksimum 6 miliardów 688 milionów bakteryj, przeciętnie zatem 716,521.000, gdy tymczasem ten sam hygienista znalazł w Monachium przeciętną ilość zaledwie 3 mil. na jeden gram. Kurz uliczny w Monachium jest zatem 238 razy mniej zakażony, niż w Neapolu. Niemniej faktem jest, że Neapol, skutkiem bardzo czystej wody do picia i świetnego powietrza, należy do miast, gdzie śmiertelność jest mniejsza.

Trofea wojenne Japończyków. Korespondent „Timesa“ z Tokio donosi, że i Japończycy nie opuścili z pustemi rękami Pekinu. Najgłówniejsza sekta buddystów w Japonii posiada obecnie we wspaniałej świątyni swojej Hongwanji w Tokio święte księgi Lamaizmu, dotychczas przechowywane w Pekinie. Zostały one za panowania dynastyi Mingów przedrukowane z tablic drewnianych, które później spaliły się podczas pożaru. Przez trzy wieki „Sutra“ ta spoczywała w świątyni Lamy w Pekinie, gdzie ujrzało ją kilku buddystów japońskich, towarzyszących armii. Pragnęli oni zabrać ze sobą do Japonii ten skarb literacki, ale generał Yamaguchi nie pozwolił. Porozumiano się zatem z chińskimi kapłanami Lamy i księgi zostały oddane Japończykom a Lama sam udał się do Japonii, jako gość sekty, która jest obecnie właścicielką ksiąg; obejmują one kilka tysięcy tomów i ważą około 13 tonn. Każdy tom ma trzy stopy, oprawiony jest w złotą brokatelę i ozdobiony wytwornemi rycinami religijnemi na okładce. Wraz z tym księgozbiorem otrzymała sekta japońska dwa pulpity do czytania z drzewa sandałowego, wspaniale rzeźbione w smoki i liście winne. — Takie trofea, w taki legalny sposób zdobyte, przywożą z wojny — Japończycy.

Dżuma. W Konstantynopolu zachorował na dżumę pomocnik piekarski. W Anglii na stacyi kolejowej Airdrie zachorowała bufetowa, która niedawno przybyła z Glasgowa. Bufet zamknięto.

Ubezpieczenie górników we Francyi. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów ustalono ostatecznie tekst projektu ustawy, zaprowadzającej ubezpieczenie górników na starość. Według opracowanego projektu, górnicy będą mieć prawo do 300 franków emerytury rocznej. W tym celu państwo udzielać będzie kasom emerytalnym subwencyj w wysokości 5,000.000 rocznie, a taksa, opłacana przez robotników i pracodawców, będzie umiarkowanie podniesioną.

Krwawe zajścia w Jerozolimie. W kościele Grobu św. przyszło wczoraj wieczorem do krwawej walki wyznawców Kościoła rzymsko-katolickiego z grecko-prawosławnemi. Po obu stronach jest kilka osób rannych. Pięciu Franciszkanów, którzy rozbrajali walczących, śmiertelnie pokaleczono. Powodem zajścia była okoliczność, że katolicy kilkakrotnie usiłowali wymiatać podwórze, okalające kościół, podczas gdy prawosławni twierdzili, że jest to ich wyłącznem prawem. Już od kilku dni ustawiono na miejscach spornych wojsko, aby zapobiedz ewentualnemu starciu, ale walka powstała tak nagle, że wojsko nie mogło jej zapobiedz.

Kant, słynny filozof niemiecki, nie należał z początku, jak wiadomo, do ludzi zamożnych. W jednym z miesięczników niemieckich podaje Artur Warda zajmujące dane o finansach Kanta. Znakomity filozof, jako słuchacz uniwersytetu królewieckiego, nie ubiegał się nigdy o stypendyum: utrzymywał się z dawania lekcyj, z zapomóg od przyjaciół i wreszcie... z gry. Kant grał dobrze w bilard i w „lombra“ (l'hombre), wygrywał zaś stosunkowo dosyć znaczne kwoty. Koszta promocyi na stopień magistra opłacił jego wuj, Richter, ale już wtedy posiadał Kant ową sumę 20 frydrychdorów, która przez długi czas była jedyną jego oszczędnością na wypadek choroby. Sumy tej nigdy nie naruszył, nawet wówczas, gdy jako magister na opędzenie pierwszych potrzeb sprzedawał jedną książkę za drugą. Jako profesor pobierał Kant z początku 237 talarów pensyi z „innemi emolumentami“, później 265 talarów. Książki nie wiele mu przynosiły. Za arkusz druku „Krytyki czystego rozumu“ otrzymywał 4 talary: za arkusz druku „Krytyki praktycznego rozumu“ 6 talarów. Jako senior wydziału filozoficznego miał większe dochody. Kant pozostawił umierając 21.359 talarów majątku. — Z tego powodu powstały rozmaite domysły, a cichego filozofa nazwano sknerą. Tymczasem Kant był człowiekiem uczynnym, a uniwersyteckie akta zawierają liczne dowody świadczonych przez niego dobrodziejstw.

Składki. Zamiast wieńca na grób matki złożył p. dr M. Benda z Żywca 6 K na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyło Tow. kasynowe w Radłowie 14 K.

Na szkołę polską w Morawskiej Ostrawie złożył H. 3 K.

Dla nieszczęśliwej matki B. złożyła R. 1 K.

Dla Świdrowej złożyła p. Marya Pelczar 2 K.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

We czwartek 7 listopada: Dr L. Brunner: „O pierwiastkach chemicznych“.

W piątek 8 listopada: Helena Witkowska: „Historya ustroju Polski“.

W sobotę 9 listopada: Dr L. Brunner: „O pierwiastkach chemicznych“.

W niedzielę 10 listopada: Dr L. Brunner: „O pierwiastkach chemicznych“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 7 listopada: „Dziady“.

W sobotę 9 listopada: „Budowniczy Solness“ Ibsena.

W niedzielę 10 listopada o godzinie 3 po południu: „Młynarz i jego córka“.

Z kalendarza. We czwartek 7 listopada: Herkulana i Amaranta m.; w piątek 8 listopada: Czterech Koronatów mm.; w sobotę 9 listopada: Pośw. Baz. Lat. i Teodora żołnierza.

Wschód słońca 6 listopada o godzinie 6 minut 42, zachód o godzinie 4 minut 7; długość dnia godzin 9 minut 25.

Otwarcie Filharmonii warszawskiej.

Warszawa, 5 listopada.

Słusznie powiada „Kaprys“ w „Kuryerze Warszawskim“: Od trzech dni Warszawa stanęła w znaku Filharmonii. Raut za rautem, obiad za obiadem, tu Paderewski plus Sienkiewicz, tam Paderewski bez Sienkiewicza. A wszędzie śpiewają klawisze, pieją soprany, huczą basy i w brzęku kielichów, w strzałach butelek szampańskich, w fajerwerkach toastów jest radość wielka, upojenie, tęsknota. Chwila jeszcze, a otworzy swe bramy. Kto? Ona, bohaterka dnia, Filharmonia“.

I bramy Filharmonii otwarto dzisiaj. Warszawa jasno zdaje sobie sprawę z tego, że dotąd brak był takiej instytucyi, której celem byłoby: uprawianie szlachetnej muzyki, podniesienie zamiłowania do niej, kształcenie w muzyce wszystkich sfer społeczeństwa. To też w otwarciu instytucyi brała udział cała Warszawa, aczkolwiek do nowego gmachu w chwili otwarcia niewielu tylko przystęp znalazło.

Coś z historyi powstania. Inicyatorem utworzenia Filharmonii był p. Aleksander Reichmann. Projekt został gorąco przyjęty a poparł go całą siłą Paderewski. Zawiązano spółkę komandytową udziałową z kapitałem 6000 rubli. Ponieważ z tym kapitałem nie wiele można było zrobić, więc zamierzono pierwotnie tylko wynająć na cele przedsiębiorstwa dom koncertowy. Ale wnet przekonano się, że rozmaite niedogodności, jakie towarzyszyłyby wykonaniu tego projektu, sprowadziłyby jego wypaczenie tak, iż nie odpowiadałoby ono idei założycieli przedsiębiorstwa. Odstąpiono więc od tego zamiaru już nawet po podpisaniu umowy, ponieważ przeprowadzenie pierwotnego projektu w wielkich ramach wymagało zwiększenia kapitału i zmiany formy spółki.

Ze spółki komandytowej zrobiło się też towarzystwo akcyjne, którem zajął się br. Kronenberg, a p. Reichmann gorliwem wyzyskaniem swoich stosunków zdobył dlań w ciągu 8 miesięcy olbrzymi zastęp akcyonaryuszy, którzy w lutym 1900 r. odbyli pierwsze swoje posiedzenie. Zanim się to jednak jeszcze stało, br. Kronenberg nabył plac pod budowę własnego gmachu Filharmonii tak, że gdy Tow. się konstytuowało, miało już plac.

W tym czasie sprawa już dojrzała o tyle, że rozpisano konkurs na budowę gmachu. W kwietniu 1900 r. rozstrzygnięto konkurs: przyjęto plany budowy wedle opracowania architekta Kozłowskiego, który też budowę gmachu poprowadził.

Gmach.

Utrzymany w stylu odrodzenia włoskiego, odznacza się zewnętrznie wielką harmonią linij architektonicznych i dekoracyi. Front zdobią trzy grupy, z których jedna przedstawia Apolina wieńczącego Muzę, a dwie inne symbolizują muzykę symfoniczną i swojską. Poniżej znajdują się statuy Bethovena, Mozarta, Szopena i Moniuszki, a prócz tego cały szereg grup bocznych zdobi boczne ściany gmachu.

Wchodzi się doń od ulicy Jasnej przez westybul jasny, gdzie znajdują się kioski kasowe, a stąd wchodzi się do obszernych szatni, a z nich do foyer dekorowanego w stylu Ludwika XVI. Czterema falami wchodzić stąd będzie publiczność do właściwej sali koncertowej olbrzymiej, bo mieszczącej 2000 miejsc. Plafon jej pokryty malowidłem, złożonem z trzech alegorycznych obrazów. Freski Siemiradzkiego dopełniają całości malarskich ozdób sali, urządzonej bardzo zresztą wygodnie. Oprócz tego zaś znajduje się jeszcze mała sala, przeznaczona dla muzyki kameralnej. Obie odpowiadają wszelkim wymogom współczesnym i są doskonale akustyczne. Gdy jeszcze do tego dodać świetnie urządzone ubikacye pomocnicze, jak palarnia, biuro, gabinety dla dyrektorów i członków orkiestry, oraz osobną stacyę elektryczną z dwoma motorami, to będzie już zupełnym krótki opis nowego gmachu, który kosztował ogółem 800.000 rubli.

Zarząd Filharmonii.

Zarząd nowej instytucyi stanowią: prezes bar Kronenberg, wiceprezes Stefan ks. Lubomirski, oraz członkowie: ordynat Maurycy hr. Zamoyski, Władysław hr. Tyszkiewicz i Ludwik Grossmann. Na dyrektora zarządzającego wybrano p. Aleksandra Rajchmana, na dyrektora muzycznego p. Emila Młynarskiego. W skład orkiestry prócz dyrektora wchodzą między innymi: kapelmistrz Karol Prochazka, inspektor orkiestry Henryk Opieński, koncertmistrze: skrzypce pierwsze Jan Buchtele, skrzypce drugie Grzegorz Fitelberg, altówka Leon Fischer, wiolonczela Fryderyk Waszka ze Lwowa, kontrabas Herman Bergier z Monachium, flet Bernard Dawidsen z Christyanii, obój Albert Romanelli z Parmy, klarnet Piotr Ricci z Parmy, fagot Sam Meerloo z Amsterdamu, waltornia Mimo Alberghi z Bolonii, trąbka Emil Trognier z Brukseli, puzon Ernest Dehmel z Lipska, harfa Louiza Cimini z Medyolanu.

W przededniu otwarcia.

Wczoraj, jako w przededniu otwarcia Filharmonii, odbyło się przyjęcie u dyrektora tej instytucyi p. Reichmana. Na przyjęciu byli między innymi Sienkiewicz i Paderewski. Pp. Korolewiczówna, Floryański i Grąbczewski odśpiewali kilka pieśni Paderewskiego. Frenkiel oddeklamował „Bajkę Sabałową“. Zebranie przeciągnęło się do późna w nocy.

Poświęcenie i otwarcie.

O godzinie 1 w południe odbyło się dziś poświęcenie gmachu. Przybywającego ks. biskupa sufragana warszawskiego Ruszkiewicza, w towarzystwie ks. kapelana Grądzkiego powitało duchowieństwo, tudzież członkowie zarządu Filharmonii warszawskiej.

Ks. biskupa przeprowadzono głównemi schodami, pięknie przybranemi kwiatami, do foyer gmachu. Tu ustawili się robotnicy, majstrowie, przedsiębiorcy z architektem i twórcą gmachu, p. Karolem Kozłowskim na czele. Z drugiej strony zebrali się członkowie orkiestry z zastępcą dyrektora, p. Prochaską, dalej członkowie komitetu zarządzającego z prezesem bar. Leopoldem Kronenbergiem i wiceprezesem Stefanem księciem Lubomirskim, obok których stanęli obaj dyrektorowie nowej instytucyi, zarządzający Aleksander Rajchman i artystyczny kierownik Emil Młynarski. Nie brakło również przedstawicieli sztuki, literatury i prasy, jakoteż licznego grona gości z kraju i zagranicy; między nimi był Władysław Żeleński.

W foyer ks. biskup przywdział infułę i kapę i, poprzedzany przez duchowieństwo, śpiewające psalmy „Asperges me Domine“ i „Miserere mei Domine“, obszedł wszystkie ubikacye wspaniałego gmachu Filharmonii, rozpoczynając od sali kameralnej, sali wielkiej i estrady w niej i kropiąc je wodą święconą.

Powróciwszy do foyer, ks. biskup przemówił do zgromadzonych. Zaznaczywszy doniosłość zadań nowej instytucyi, której celem jest szerzenie zamiłowania do wzniosłości i piękna, pobłogosławił zamiarom jej kierowników.

Po przemowie ks. biskupa zakład fotograficzny p. Kowalskiego zdjął grupę uczestników uroczystości, wśród których znajdowali się również lutniści łódzcy, przybyli w liczbie 42 ze swym wiceprezesem, p. Jezierskim, dyrektorem Dworzaczkiem i członkami zarządu.

Przed aktem poświęcenia gmachu pp. Kozłowski i Pianko wręczyli Leopoldowi bar. Kronenbergowi na aksamitnej poduszce piękny, artystycznie wykonany z bronzu klucz gmachu.

Rękojeść przedstawia syrenę warszawską, grającą na harfie. Na tarczy widnieje napis: „Leopoldowi baronowi Kronenbergowi, prezesowi Filharmonii warszawskiej, na pamiątkę otwarcia gmachu Filharmonii dnia 5 listopada 1901 r. — K. Kozłowski i B. Pianko“. Taki sam napis wyhaftowany jest złotem na poduszce podtrzymującej klucz.

Uroczystość skończyła się o godzinie $1^1/_2$ po południu.

Pierwszy sezon.

Na obecny sezon zapowiedziała Filharmonia następujące koncerty: dnia 5 listopada (Ign. Paderewski — „Lutnia“); d. 8 listopada (A. Bandrowski — St. Barcewicz); d. 22 listopada (L. Auer — M. Rosenthal); dnia 6 grudnia (S. Kruszelnicka — Eug. Ysaye); dnia 20 grudnia (Z. Stojowski — G. Bellincioni); dnia 10 stycznia (A. Bolska — Wł. Floryański — A. Michałowski); dnia 24 stycznia (Eug. Consolo — A. Hecking); dnia 7 lutego (K. Jaczynowska — H. Marteau); dnia 21 lutego (A. Reisenauer); dnia 7 marca (Berta Marx — Pablo Sarasate); dnia 21 marca (IX symfonia Beethovena z udziałem chórów i pp. Korolewiczówny, Frenklówny, Floryańskiego i Grąbczewskiego). Dalej dwadzieścia cztery wieczory filharmonijne z udziałem orkiestry i solistów, pięćdziesiąt dwa koncerty popularne (do końca kwietnia), ośm wieczorów kwartetowych i trzy koncerty nadzwyczajne, a to: dnia 15 listopada koncert organowy K. Widora, 16 grudnia M. Rothmühla, 10 marca Pabla Sarasate i Berty Marxówny.

Pierwszy koncert. — Raut.

Warszawa, 5 listopada. Koncert pierwszy w nowym gmachu Filharmonii, który odbył się dziś wieczorem, zgromadził naturalnie tłumy. Wykonano program następujący: Część I: Kantata uroczysta „Żyj pieśni“, do słów Or-Ota, napisana dla Filharmonii przez Wł. Żeleńskiego, wykonała orkiestra, oraz „Lutnia“ warszawska i łódzka (solo p. Grąbczewski) pod kierunkiem dyr. E. Młynarskiego. Symfonia Stojowskiego, nagrodzona na konkursie J. I. Paderewskiego. „Bajka“, uwertura symfoniczna St. Moniuszki. Część II: Koncert odegrał Paderewski. „Step“ Z. Noskowskiego. Balladę, Nokturn i Polonez Chopina wykonał Paderewski.

Oklaskami przyjmowano wykonawców, Paderewskiego z entuzyazmem.

Po koncercie wiceprezes zarządu, bar. Leopold Kronenberg, podejmował w swoim pałacu przy ulicy Mazowieckiej zarząd Filharmonii, gości, deputacye, przybyłe na otwarcie, oraz wybitniejszych przedstawicieli prasy, literatury i sztuki.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru** komunikują nam: Wczorajsze piąte przedstawienie „Dziadów“ z powodu skróceń i ulepszeń w maszyneryi skończyło się o godzinę wcześniej, niż premiera; przedstawienie trwało do kwadrans na 12.

Artyści pracują nad sztuką Ibsena „Budowniczy Solness“.

Wkrótce wystawioną będzie 3-aktowa komedya Schoentana i Kadelburga p. t.: „Obrońcy moralności“. Jest to wesoła satyra na pruderyę i obłudę, których wyrazem była głośna „lex Heinze“ w Niemczech.

— **„Kajetan Orug“**, dramat w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego, został wystawiony onegdaj na deskach teatru Rozmaitości w Warszawie. Jest to trzecie dzieło sceniczne młodego literata i w stopniowem rozwijaniu się jego talentu jest już krokiem znacznym naprzód. Kajetan Orug w sztuce p. Konczyńskiego pod tymże tytułem, jest jednym z owych marzycieli-poetów, którzy swoje społeczeństwo radziby doprowadzić do wyższych celów materyalnych i moralnych, a szczęście osobiste widzą w połączeniu z istotą niesamolubną, szlachetną, mającą zawsze przed oczyma dążenia idealne — lecz niestety, dążenia te zawodzą go boleśnie.

Prasa waszawska zgodnie stwierdza, że lubo „Kajetan Orug“ jest dziełem prawdziwego talentu, pod względem kompozycyi stoi niżej od „Otchłani“ tegoż autora. — Gra artystów warszawskich była we wszystkich rolach świetna. „Kajetan Orug“ będzie niezadługo wystawionym na scenie krakowskiej.

— **Marcelemu Nenckiemu** poświęca redakcya „Wszechświata“ cały ostatni numer wydawnictwa. Wł. Leppert kreśli dzieje żywota i naukowej działalności zmarłego. Potem następują mowy pogrzebowe prof. Kostaneckiego, dra Pruszyńskiego, J. Zaleskiego i J. I. Boguskiego. Numer uzupełnia portret znakomitego uczonego.

— **Dyrekcyę teatru ruskiego** objął dotychczasowy administrator teatru z ramienia stowarzyszenia „Besidy“ p. H. Rubczak.

Dział ekonomiczny.

Nowa kolej wąskotorowa. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło na jeden rok pozwolenia pp. inżynierom Ed. Mersonowi i A. Müllerowi we Lwowie do rozpoczęcia przedwstępnych robót, celem budowy wąskotorowej kolei niższego rzędu z Borysławia do Mraznicy.

Papier z bawełny. Towarzystwo „National Paper Makim Company“ zaczęło wyrabiać papier z łupin bawełniczych, t. j. pozostających odpadków przy fabrykacyi bawełny. Papier ten odznacza się czystością bezwzględną i nie przybiera żółtej barwy, koszta zaś wyrobu mają być znacznie niższe od dotychczasowych, innym sposobem dokonywanych tego rodzaju fabrykatów.

Wielka kolej elektryczna. Czasopismo „The Railway Engineering News“ przynosi wiadomość o otwarciu w północnej Ameryce kolei elektrycznej między Albany a Hudson w długości 56·3 kilometrów, której koszta budowy wynosiły około 12,600.000 marek. Prądu dostarczają siły wodne w bliskości znajdujące się; ma on 12.000 wolt napięcia, a na stacyach przemienia się w prądy o napięciu 500 wolt. — Po obudwóch stronach plantu kolejowego umieszczono między słupami siatki, chroniące ludzi i zwierzęta od niebezpieczeństwa. Trzy tory leżą obok siebie, środkowy zaś jest przewodem prądów elektrycznych. Na przejazdach i przejściach jest przerwa w relsach, łączność zaś tychże uzupełnia podziemna lina miedziana.

Wykaz czynności Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością, za miesiąc październik 1901 r.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 229.179 kor. 39 hal., wpłynęło 1480 kor. — hal., zwrócono 685 kor. 80 hal.; stan z końcem miesiąca 229.973 kor. 59 hal.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 786.593 kor. 93 hal., wpłynęło 36.256 kor. 44 hal., zwrócono 63.092 kor. 40 hal.; stan z końcem miesiąca 759.757 kor. 97 hal.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 1,184.997 kor. 73 hal., spłacono 410.686 kor. 14 hal., udzielono nowych 430.181 kor. — hal.; stan z końcem miesiąca 1,204.492 kor. 59 hal.

Z targów zbożowych. Kraków, 5-go listopada 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·50 do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·— do 14·80. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·40 do 13·20. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 13·80. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 5·60. Słoma od —·— do 4·—. Koniczyna od —·— do 6·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 3·20 Jaja za kopę od 3·20 do 4·—. Masła za garniec od 5·80 do 7·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od 2·— do 5·20.

Ostatnie wiadomości.

— **Sejm galicyjski** zwołany będzie, jak rzekomo „z najlepszego źródła“ dowiaduje się z Wiednia „Przedświt“ — w połowie stycznia 1902 r. „Termin styczniowy — jak pisze „Przedświt“ — nie natrafi na opór z polskiej strony. Zarówno w galicyjskim Wydziale krajowym, jak i w miarodajnych sferach poselskich oswojono się już z tą myślą. Wpłynął na to głównie wzgląd na opłakane finansowe położenie kraju, które nie pozwala na lekceważenie nawet tych 30.000 koron, które pochłania trzydniówka sejmowa, potrzebna tylko dla budżetowego prowizoryum uzyskującego moc prawną i tak dopiero „post festum“ w ciągu stycznia wskutek sankcyi cesarskiej. W zamian za to, uzyskano jednak przynajmniej obowiązujące przyrzeczenie ze strony rządu, że w powyższym terminie Sejm się zbierze, co do ostatniej chwili wobec trudności państwowej konstelacyi było niepewnem“.

— **Czesi wobec rządu** zajmują ciągle jeszcze stanowisko nieprzychylne. I tak „Politik“ mówiąc o zamiarze Koerbera, przeforsowania załatwienia budżetu przed Nowym Rokiem, powiada, że dra Koerbera może pouczyć hr. Clary, jaki skutek wyniknąć mógłby z presyi rządowej. Narzucanie terminów skróciło żywot niejednego rządu. Klub czeski postanowił przeszkodzić wszelkiemu skracanin dyskusyi budżetowej, a od postanowienia swojego tak długo nie odstąpi, dopóki rząd nie znajdzie drogi do ław czeskich.

„Lidove Noviny“ donoszą, że rokowano z drem Mattuszem i drem Englem, aby na wypadek ustąpienia dra Rezeka objęli po nim tekę. Organ pana Stranskyego, podawszy tę wiadomość, dodaje: „Uważamy za wykluczone, ażeby znalazł się Czech, któryby chciał wstąpić do gabinetu Koerbera, gdyby dr Rezek był zmuszony do ustąpienia“,

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 6 listopada. Pamięci ś. p. Nenckiego poświęciło wczorajsze zebranie Towarzystwo lekarzy galicyjskich i Towarzystwo przyjaciół im. Kopernika. Zebranie zagaił prof. Beck, poczem wypowiedzieli wykłady o Nenckim: prof. Radziszewski, prof. Niemiłowicz, prof. Bądzyński i prof. Zakrzewski.

„Czytelnia akademicka“ zwołuje wiec młodzieży w sprawie obsadzenia drugiej katedry literatury polskiej na tutejszym uniwersytecie. Wiec odbędzie się w salach uniwersytetu w przyszły poniedziałek.

Dziś o godzinie 9 rano z domu przy ulicy Głębokiej pod l. 9 z ganku II. piętra, rzuciła się na podwórze Natalia Rozmuska, wdowa po profesorze gimnazyalnym z Krakowa. Samobójczyni odniosła tak ciężkie obrażenia wewnętrzne, że po przeniesieniu do szpitala zakończyła życie.

Wyższym duchownym wojskowym (Militaer-Erzpriester) w Wiedniu zamianowany został ks. Ostrożyński, kapelan wojskowy w Jarosławiu. Piastujący tę godność w Wiedniu ks. Kuniewicz po 40 latach służby ustępuje ze swego stanowiska.

Za duszę ś. p. Liberata Zajączkowskiego, prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich, odbyło się dziś nabożeństwo, które odprawił ks. Lenkiewicz. — Na chórze śpiewali artyści opery.

W Podkamieniu umarł ks. Jordan Żazniwiński, Dominikanin, w 86 r. życia.

Wiedeń, 6-go listopada. Cesarz wraca jutro z Gödölö do Wiednia.

Lipsk, 6 listopada. Drugi zarządca masy konkursowej Banku lipskiego, adwokat Barth, uciekł. Rodzina oświadcza, że z powodu przepracowania dostał on pomięszania zmysłów.

Petersburg, 6 listopada. Dla Serbii, Bułgaryi i Czarnogóry zamianowano attachém wojskowym Leontonowicza.

Londyn, 6 listopada. W Mocada na Manili odkryto szeroko rozgałęziony spisek przeciwko Amerykanom.

Klofacz i Choc przeciw Młodoczechom.

Praga, 6 listopada. Na bardzo licznem zgromadzeniu ludowem przemawiali tu 4 b. m. posłowie Klofacz i Choc o sytuacyi parlamentarnej i politycznej. — Większa część słuchaczy składała się z socyalistów czesko-narodowych.

Klofacz wywodził, że przesilenie obecne jest tylko fortelem ze strony Młodoczechów, którzy chcą udawać, że są w opozycyi. Naród temu jednak nie uwierzy. Opozycya czeska nie istnieje wcale.

Także sprawę pokwitowań posła Herolda za odebrane dyety, w języku czeskim, uważać należy za prostą komedyę, gdyż z wyjątkiem Herolda, wszyscy posłowie czescy pobrali dyety na pokwitowania niemieckie. Mowca zarzucał dalej Czechom, że zeszli na drogę polityki postulatowej, zarzucał dalej parlamentowi, że stał się zwykłym targiem i lepiej by było, gdyby parlament od razu wydzierżawić żydom.

W końcu mowca oświadczył się za tem, aby wśród takich stosunków rozbudzić „Los von Rom“.

Podczas całej tej mowy, zgromadzeni wznosili okrzyki: „hańba“ przeciw Młodoczechom.

W podobnym duchu przemawiał także i poseł Choc, który oświadczył, że całe przesilenie było fortelem prezydenta ministrów Koerbera, który twierdził, że otrzymał od cesarza telegram z wyrzutami, dlaczego jeszcze dyskusya budżetowa nie została rozpoczęta. Cały ten telegram to była bajka.

Mowca uważa za wielką zasługę radykałów czeskich, że nie dali się nakłonić przez Rezeka do cofnięcia swoich nagłych wniosków,

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 6 listopada. Komisya ekonomiczna odbyła dziś posiedzenie z udziałem ministra rolnictwa, który określił stanowisko rządu w sprawie terminowego handlu zbożem. Zasadnicze podstawy przedłożenia rządowego, zdaniem ministra, są tego rodzaju, że nie zawierają one formalnego zakazu handlu terminowego, lecz go tylko ograniczają. Reforma nie ogranicza się tylko do samego handlu terminowego zbożem, lecz obejmuje także organizacyę giełd rolniczych, a nadto zawiera prawne postanowienia cywilno-karne. Przedłożenie rządowe, jak twierdził minister, idzie dalej niż podkomitet.

Wiedeń, 6 listopada. Komisya budżetowa obradowała dziś rano pod przewodnictwem dra Kathreina, w obecności ministra skarbu.

Subkomitet komisyi przedstawił projekt ustawy, mocą której 8000 dyurnistów i kalkulantów mianowanychby zostało pomocnikami kancelaryjnymi, a wdowy po nich i sieroty korzystałyby z postanowień pensyjnych. Subkomitet wypracował szemat płacy wedle 5 klas, wedle lat służby. Najmniejsza płaca w Wiedniu wynosiłaby 1200, najwyższa 1800 K.

Na wniosek dra Byka subkomitet zniósł kategorye przyszłych dyurnistów-urzędników, podzielone wedle krajów, i postanowił, aby rząd tymczasowo w drodze rozporządzeń unormował sprawę tę już od 1 stycznia 1902 r., na wypadek, gdyby do tego czasu ustawa przez parlament nie została wypracowaną.

Sprawozdawcą subkomitetu był dr Steinwender.

Po rozprawach odrzucono referat Steinwendera i uchwalono wniosek Derschatty, aby subkomitet wypracował inny projekt, zarzucający drogę rozporządzeń i żądający regulacyi bytu dyurnistów, wyłącznie na podstawie ustawy.

Wiedeń, 6 listopada. Czesi odmówili przyjęcia referatów w komisyi budżetowej.

Katastrofa kolejowa.

Sofia, 6 listopada. Wczoraj wieczorem nastąpiło zderzenie się pociągów na stacyi Gorna-Pania; 5 osób zabitych, 3 ciężko, 20 lekko rannych.

Zamach na policmajstra Kleigelsa w Petersburgu.

Berlin, 6 listopada. „Biuro Wolffa“ donosi z Petersburga: Odnośne Koła oświadczają, że doniesienia londyńskich pism o zamachu na Kleigelsa pozbawione są wszelkiej podstawy. (Oczywiście rząd rosyjski w takich razach przeczy wszelkim faktom. P. R.).

Konflikt francusko-turecki.

Paryż, 6 listopada. Wczoraj około godziny 4 popołudniu otrzymał rząd telegram, że eskadra francuska admirała Caillarda przybiła do Mitylene.

Paryż, 6 listopada. Szczegóły zajęcia wyspy Lesbos przez francuskie siły zbrojne, są następujące:

Komendant I dywizyi eskadry morza Śródziemnego, Caillard, wylądował wczoraj w porcie Castro-Mytilene. Nie napotkawszy żadnej w drodze przeszkody, zajął wszystkie główniejsze porty wyspy: Perama, Potamos, Kaloni, Sygryon, Petra. W portach tych zajął wszystkie porty cłowe.

Paryż, 6 listopada. Sądzą, że Francuzom chodzi o trwałe zajęcie wyspy.

Konstantynopol, 6 listopada. — Francuski radca legacyjny, Bapst, oświadczył Porcie, że Francya żąda stanowczo spełnienia następujących 4 warunków: Oficyalne uznanie wszystkich szkół, prowadzonych przez religijne związki, stojące pod protektoratem Francyi, lub będące francuskiej narodowości; uznanie wszystkich szpitali francuskich; upoważnienie do odbudowania szkół, zburzonych w r. 1895 i 1896 podczas zamieszek armeńskich; uznanie patryarchy chaldejskiego.

Londyn, 6 listopada. Prasa angielska przyjęła energiczną akcyę Francyi z niezadowoleniem i przestrzega rząd francuski przed naruszeniem równowagi na wschodzie.

Sprawy Boërów.

Pretorya, 6 listopada. Boërowie zabrali dwa działa, zdobyte w bitwie z pułkownikiem Bensonem.

Londyn, 6 listopada. „Biuro Rentera“ donosi z Aliwal North w Kolonii Przylądkowej: Kapitan Walker na czele patrolu z kolumny Taylora wziął pod Wolsekop 21 Boërów do niewoli i zabrał 17 karabinów, tudzież 500 nabojów. Do niewoli dostała się także rodzina Duplas. Z powodów deszczów rzeki Oranje przebyć nie można.

Londyn, 6 listopada. Z Worcester donosi, że oddział z dystryktu Worcester, liczący 17 ludzi, został przez Boërów wzięty do niewoli.

Halifax (Nowa Szkocya), 6 listopada. Oddział artyleryi, liczący 300 ludzi i 6 dział Maxima odejdzie w tym miesiącu do Afryki południowej.

Londyn, 6 listopada. Lord Kitchener donosi, że generał French pomiędzy Barkly-East a Rhodes operuje przeciwko Fouchému, Myburgowi i Wesselsowi. Z przestrzeni w Kolonii przylądkowej na wschód od kolei zachodniej wyparli Anglicy zupełnie Boërów i jest tam zaledwie kilka oddziałów, mających po 20—30 ludzi. Van Dewenter i Botha przekroczyli na czele 130 Boërów linię kolei Victoria-Road, idącą na wschód, ścigani przez Anglików.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 6 listopada 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	55
„ „ srebrna	98	40
4% renta austryacka złota	118	60
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	25
4% „ „ koronowa	93	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	1602	—
„ kredytowe	616	25
Londyn	239	05
Marki	117	$12^1/_2$
20-to Markówki	23	46
20-to Frankówki	19	04
Włoskie banknoty	92	45
Dukaty	11	30
Losy węgierskie premiowe	179	25
Losy tureckie	91	50
Akcye Anglobanku	261	—
„ Unionbanku	511	—
„ Bankverein	418	—
„ Laenderbanku	392	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	520	—
„ „ Południowej	63	25
„ „ Elbethal	463	—
„ „ Nordbahn	5530	—
„ „ Staatsbahn	619	50
„ „ Alpine	342	—
„ Tureckie Tabaczne	270	—
Ruble	253	75

Berlin, 5 listopada 1901.

Banknoty austryackie	85	40
Krótki Wiedeń	85	30
Banknoty rosyjskie	216	80
Krotka Warszawa	215	90
$4^1/_2$% Listy polskie	97	30
Renta włoska	98	80
Akcye austryackie kredytowe	194	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 6 listopada 1901.

Spirytus gotowy	38	60
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	84
Zyto (na jesień)	7	65
Kukurudza	5	71
Owies (na jesień)	7	72

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 6 listopada 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	116	70	117	40
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	40	93	50
$4^1/_2$% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	98	50	99	75
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	75	—	78	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	523	—	528	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	425	50	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	518	—	524	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
$4^2/_{10}$% wspólna renta pap.	98	35	98	85
$4^2/_{10}$% „ „ srebrna	98	20	98	70
4% renta koronowa austryacka	95	30	95	80
4% „ „ węgierska	92	80	93	30
4% renta austryacka w złocie	118	35	118	85
4% „ węgierska w złocie	118	25	118	75

Kursa notowane są bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Technik z kilkuletnią praktyką budowlaną i kolejową, poszukuje posady u PP. architektów i budowniczych, lub przy większym przedsiębiorstwie budowlanym. — Zgłoszenia przyjmuje: *Administracya „Nowej Reformy“* dla *H. W.* 2520 1 0

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego

oraz

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności
w Krakowie, ul. Gołębia 14,

POLECA:

RÓŻNE MIESZKANIA: **Zakopane** „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu lub w biurze.

SKLEPY z mieszkaniem lub magazynem, ul. Długa 20 i 45, Zwierzyniecka 21. Bracka 10. Stachowskiego 85, Jabłonowskich 9, półwsie Zwierzyniec 12. Jagiellońska 5. Krupnicza 24, 17. Sławkowska 1, Grodzka 29, Floryańska 51, 4. Karmelicka 36, Rakowicka 8.

STAJNIA: Smoleńsk 21, 22 i 19, Kopernika 32, Szlak 35, św. Marka 8, Zwierzyniecka 27, Krupnicza 11.

KUŹNIA: Łobzowska 35.

PRACOWNIA MALARSKA: Gołębia 14 III p.

POKÓJ z meblami lub bez: Szewska 14. Sławkowska 6 II p., św. Jana 18 III p., Radziwiłłowska 17 part., Floryańska 33 II p., Grodzka 8 II p., Pańska 10 parter, Retoryka 10 I p., Zgoda 1 II p., Długa 37 III p., Jagiellońska 9 part., Wolska 15 part., Siemiradzkiego 5 I p., 1 part., Straszewskiego 22 part., św. Anny 5 I p., Gołębia 16 I p., Basztowa 18 part., Czarneckiego 151, Rynek 11 III p., Grodzka 11 III p., Pędzichów 23 I p., 15 I p., Wielopole 13 II p., Bernardyńska 9 I p.

2 POKOJE z przedpok., z meblami lub bez: Mały Rynek 2 II p., Floryańska 13, 44, 32 i 33, Szpitalna 36 I p., Jagiellońska 11 II p., Łobzowska 31 III p., Wolska 26 part., św. Filipa 22 II p., Bogata 90 I p., Długa 5 I p.

POKÓJ i KUCHNIA: Rakowicka 1 II p., Stachowskiego 85 parter, Starowiślna 16 I p., Poselska 17 II p., Bogata 10 part., Podzamcze 18 part., Radziwiłłowska 19 I p., Michałowskiego 79 part., Karmelicka 15 parter, Floryańska 16 I i II p., Wolska 26 III p., Nad Rudawą 21 I p.

2 POKOJE, przedp. i kuchnia: Floryańska 5 i 7 I p., św. Marka 8 II p., Mostowa 12 II p., Grodzka 29 III p., Pawia 8 II p., Rajska 6 II p., plac Groble 18 I p., Kurniki 6 II p., Biskupia 10 part., Bernardyńska 9 I p., Rakowicka 17 I p., Basztowa 18 I i II p., 27 part., Wolska 26 I p., Krowoderska 54 I p., św. Tomasza 8 I p.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Nad Rudawą 4 part., Wygoda 4 part., Czysta 12 II p., Smoleńsk 24 II p., Kopernika 8 I p., Grodzka 25 II p., Garbarska 7 II p., Floryańska 8, Mostowa 12 II p., Starowiślna 23 part., Michałowskiego 78 II p., Długa 45 I p., św. Jana 28 I p., Rakowicka 8 I p. i 1 II p., Strzelecka 17 part., św. Filipa 23 II p., Krowoderska 54 II p.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Wiślna 3 II p., Grodzka 44 i 55, II p., Pańska 10 I p., św. Filipa 23 par., Smoleńsk 22 II p., Rynek 17, 18, III p., Poselska 17 part., Bogata 90 I p., Basztowa 27 part.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Grodzka 4 II p., Kopernika 2 i 8 I p., Hotel pod Różą II p., Floryańska 47 II p., Garncarska 8 part., św. Gertrudy 8 part., Podwale 3 I p.

6 POKOI, przedp. i kuchnia: Siemiradzkiego 4 I p., Szlak 40 cała willa, Retoryka 5 II p.

7 POKOI, przedp. i kuchnia: Floryańska 28 I i II p.

8 POKOI i t. d.: Łobzowska 24 part. 2251

Strojenia fortepianów

w Krakowie i na prowincyi — podejmuje się **Tomasz Żelisko w Krakowie przy ul. Szpitalnej Nr. 7.** 2445 5 6

Magister farmacyi

z pięcioleciem — podejmuje się stale zastępstw krótszych lub dłuższych. — Wiadomość: **Apteka Wgo Gralewskiego w Krakowie.** 2440 5 10



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne
Zofii Biesiadeckiej,
Oświęcim, Dworzec

sprzedaje 1878 10 0

bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I-szej i II-giej klasy, oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki.**

Prospekta darmo i opłatnie.

Zarząd szkółek drzewek owocowych
Zdzisława hr. Tarnowskiego
w Dzikowie, p. Tarnobrzeg,

poleca w obecnej, do sadzenia najstosowniejszej porze, drzewka owocowe:

trzyletnie	po kor.	1·—	za sztukę
czteroletnie	„ „	1·30	„ „
pięcioletnie	„ „	1·40	„ „
sześcioletnie	„ „	2·—	„ „

Przy zamówieniu 50 sztuk 5% opustu
„ „ 100 „ 10% „
„ „ 500 „ 15% „

Opakowanie staranne i jak najtańsze. 2308 9 9

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

O. Fritzego bursztynowo-olejno-lakierową **farbę**, najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użycia, wysycha pod gwarancyą w przeciągu 6ciu godzin.

Glazurę bursztynową firmy: L. Marx, Gaaden, nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.

Farbę spirytusowo-lakierową firmy: Christof Schramm w Wiedniu, wysychająca w przeciągu jednej godziny.

Farby olejne do podłóg. Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek.

Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolorach. Farby i Lakiery do drzwi i okien. 2298 5 0

Lakier do tablic szkolnych.

polecają po cenach najumiarkowańszych

Reim i Spółka
w Krakowie,
Rynek gł. L. 37,
linia A—B.

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna. — Kalosze rosyjskie i amerykańskie. — Rogóżki kokosowe i żelazne.

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie.
Chodniki z Linoleum ceratowe i kokosowe.
Ceraty na stoły i meble.
Szczotki do wycierania nóg.
Papiery transparentowe.

Szczotki i Aparaty do czyszczenia dywanów.
Trzepaczki i Pióropusze.
Szczotki i Pendzle do mebli.
Szczotki do froterowania, zamiatania i szurowania podłóg.
Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.

Linewki bezpieczeń. do opasywania się przy myciu okien. Środki desinfekcyjne, Środki owadogubne.

LINOLEUM, Ceraty i CHODNIKI.

Nowość!
„W Tunisie i na Malcie“
przez
STANISŁAWA BEŁZĘ.
(Wydanie ozdobne z illustracyą).
Cena: 2 korony 40 halerzy.
(W księgarni **Gebethnera i Sp. w Krakowie.**) 2284 8 8

Julian Dasiewicz

mydlarz od 38 lat założenia **w Krakowie przy ul. Szczepańskiej pod l. 2, dom WP. Waltera.**

poleca Szan. Publiczności: **Naftę Cesarską** niezapalną po 36 halerzy litr, oraz **Mydła** własnego wyrobu pod nazwą **„Prima Oliwne“**, czysto ziarnkowego, bez jakichkolwiek domieszek, bardzo wydatne i nieszkodliwe dla bielizny, od 5 kilo wzwyż cena niższa. 2160 10 0

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady **lekarza** przy **powiatowej kasie chorych w Wieliczce** ogłasza się konkurs.

Roczna płaca 720 kor. oprócz ewentualnych kosztów podróży i dyet.

Posada powyższa jest zaraz do obsadzenia. 2512 2 3

Bliższych wskazówek udzieli Zarząd.

Zarząd powiatowej kasy dla chorych.

Przewodniczący: *Grzywacz.*

Browar parowy w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 355 25 26

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy**, a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Na wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu odznaczone złotemi medalami, krzyżami honorowemi (złot.) i dyplomami.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-bensoesowego J. Wiśniewskiego**, które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty**, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 2035 88 0

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 1894 rozpowszechniona książka: 8 36

Dra Retau'a

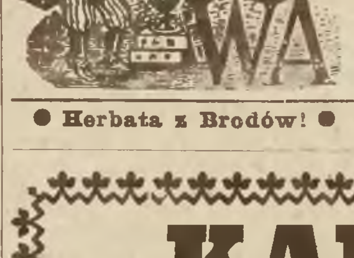
Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku**, Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 137 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . zł.	1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9·—

KAPTOLINA

przeciw wypadaniu i na porost włosów. — Cena 2 korony.

J. Ihnatowicz,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 2141 4 0



Kurtki myśliwskie (Loden) podszyte flanelą lub futrem. Kapelusze, Czapki, Pończochy i Rękawiczki do polowania;
Ubrania jelonkowe;
Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flanelą;
Bieliznę wełnianą, Skarpetki. Pończochy, Kamasze kortowe i włóczkowe, męskie i damskie;
Szlafroki Himalaya;
Koce pluszowe i Pledy do podróży;
Buciki i Pantofle męskie i damskie;
Kalosze petersburgskie w wielkim wyborze; 2439 4 15

POLECAJĄ

Br. Bilewscy
w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

„Confiserie Union“
WE LWOWIE.
Parowa fabryka cukrów i czekolady

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specyalne, jakoto: Angielskie, francuskie i szwajcarskie Bonbony i Cukry wszelkiego rodzaju, Bonbony atłasowe, Produkta słodowe, Karmelki owocowe, Bonbony salonowe, wyśmienite Cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralineas), deserowe Pieczywka, Biszkopty, Herbatniki, Pierniki, oryentalne Specyały cukrowe, **przeróżne Artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc** — od pojedynczych do najwytworniejszych;

Cukier lodowaty, Owoce kandyzowane, glazurowe, Skórki pomarańczowe kandyzowane, **opatentowany Cukier owocowy** do smażenia owoców, marmolad, soków i t. p., jako względnie najtańszy dodatek zamiast zwykłego cukru burakowego, **Sok do potraw** jako **najlepszy i najtańszy** środek zamiast masła i miodu, wreszcie rozmaito Soki owocowe, Marmolady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materyały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł, **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.** 1882 16 28

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie,
Fabryka: ul. Zamarstynowska 21, Zarząd: ul. Łukasińskiego 4.

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXXIV. c. k. Loterya państwowa

na cywilne cele dobroczynne tej połowy państwa.

Ta loterya w złocie

jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **16.404 wygrane gotówką** w ogólnej ilości **442.900 kor.**

GŁÓWNA WYGRANA:

200.000
KORON GOTÓWKĄ.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 12 grudnia 1901 r.

Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, III., Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafik[illegible] w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, [illegible]ntorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo. [illegible] 2 10

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej.
Oddział loteryj państwowych.

Panienka młoda, inteligentna, z dobrego domu, poszukuje zajęcia w handlu galanteryjnym. Zgłoszenia pod lit. *M. J.* przyjmuje *Administracya „N. Reformy.“* 2429 7 0

Wdowa inteligentna **przyjmie miejsce pisarki** w kancelaryi adwokackiej na prowincyi blisko Krakowa. — Może także udzielać **lekcyj muzyki.** — Adres: *Marya Myśków w Złoczowie.* 2513 6 3

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką. 2416 18 40 **J. Menczer w Mikulińcach.**

Jabłka. 5 klgr. koszyk bardzo dobrych jabłek wysyła opłatnie za zaliczką do każdej stacyi pocztowej za 4 kor.: **Die Oberungarische Obstverwertungs-Unternehmung in Kaschau.** 2475 3 8

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Podgórzu poszukuje od 1go stycznia 1902 roku służącego z kaucyą, któryby mógł zarazem prowadzić kuchnię. — Zgłoszenia pisemne ze świadectwami i życiorysem przyjmuje do 15go listopada 1901 prezes *Adamski.* 2499 2 3

Adresy

wszelkich stanów i krajów — do przesyłki ofert celem zawarcia stosunków handlowych (z gwarancyą porta) w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig & Söhne in Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 3.** Interurb. Telefon 8155. Prospekta franco. 2174 13 20

COLOSSEUM
w Krakowie przy ul. Zielonej pod l. 17.

Od 1go listopada 1901 r.

nowy program. — Najlepsze siły artystyczne.

Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty. 2255 11 120

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece **J. Wewiórskiego.**

2029 22 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że otworzyłem

MLECZARNIĘ „HYGIENICZNĄ“
w Krakowie, przy ul. św. Anny, l. 7.

Polecam każdego czasu **świeży nabiał wyśmienitej jakości, tak w lokalu jakoteż do domów** mianowicie: **śmietankę, śmietanę, mleko słodkie i kwaśne, masło deserowe i kuchenne oraz rozmaite sery.**

W lokalu także obiady i kolacye we właściwej porze, zaś podśmietanie, chleb z masłem, jajecznica, kawa, herbata, czekolada itp. o każdej porze dnia.

Ceny przystępne. Usługa szybka i rzetelna.
Wybór dzienników krajowych i zagranicznych.

Polecam się P. T. Publiczności — Z wysokim szacunkiem

2294 8 8 **Feliks W. Chmura.**

TONINO

Naturalne białe i czerwone wina Dalmatyńskie odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone dla **dyabetyków, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom** — są do nabycia **we wszystkich aptekach**, w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie głównym firmy:

Simetta & Blau, Wiedeń,
I., Griechengasse 8, telefon 7146.

Wina te podlegają chemicznej kontroli Związku aptekarzy w Wiedniu, IX., Spitalgasse Nr 31. Każdy kupujący flaszkę wina może kazać zbadać bezpłatnie w wymienionym Związku wino co do jego prawdziwości. **Cena za butelkę 1 kor.**

Poszukuje się agentów na wszystkie większe miasta prowincyonalne. 2397 7 44

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi itp., — przeciw **chorobom skórnym**, szczególniej przeciw

wszelkim wyrzutom skórnym.

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40 procent smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. — By się **ochronić** przed **fałszowaniami**, należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35 procent gliceryny i pachnące.

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 35 centów, wraz z opisem użycia.

Z innych **leczniczych i kosmetycznych mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **MYDŁO BENZOOWE** dla udelikatnienia cery; **MYDŁO BORAKSOWE** przeciw wypryskom; **MYDŁO KARBOLOWE** do wygładzenia cery i blizn po spie i jako mydło odwaniające; **BERGERA IGLIWIOWE MYDŁO DO KĄPIELI I IGLIWIOWE MYDŁO TOALETOWE; BERGERA MYDŁO DLA MAŁYCH DZIECI. (Cena 25 centów).**

Bergera mydło petrosulfolowe

przeciw czerwoności twarzy, siności nosa, wyrzutom i swędzeniu skóry; — **MYDŁO PRZECIW PIEGOM** bardzo skuteczne; **MYDŁO SIARKOWE** przeciw trądzikom i nieczystości twarzy; **MYDŁO TANNINOWE** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów.

Bergera pasta do zębów w tubkach,

najlepszy środek czyszczenia zębów; Nr. 1 do zwykłych zębów, Nr. 2 dla palących. — Cena 30 centów. Względem wszystkich innych **MYDEŁ BERGERA** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera**, gdyż istnieją liczne, a bezskuteczne naśladownictwa.

SKŁADY w Krakowie mają pp. aptekarze W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 856 23 24

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski

Tani sklep chrześciański „pod Kościuszką“ Kraków, Mikołajska 1.

Materye wełniane, flanele, barchany,
BLUZKI i HALKI GOTOWE
Koce — Kapy — Chodniki.

Ceny bardzo niskie, stałe. 1984 50

W niedziele i święta sklep zamknięty.